THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.
RATES OF ADVERTISING.

One line once	50 ct.
One inch once	$2.00
Subsequently half the price.	
One inch one year	$20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in [Canada], Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, [Rus]sia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of [ancient] Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO
BOŻE ZBAW POLSKĘ
PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej	$2.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden	c. 25
Od cala	$1.00
Następnie połowę.	
Rocznie od cala	$10.00
Dla obcych cena podwojona.	

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.
W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.
W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 52. Chicago, Illinois, Czwartek 30go Grudnia, 1886 roku. Rok 14.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Czytelnikom „Gazety Polskiej i Tygonika Powieściowo-Naukowego", jako i wszystkim Rodakom życzymy szczęśliwego Nowego Roku.

OD REDAKCYI.

Już w listopadzie donieśliśmy Szanownej Publiczności Polskiej, iż zamiarem wydawcy Gazety Polskiej jest wydawać także czasopismo codzienne

Dziennik Polski.

Powtarzam jeszcze raz że **Dziennik Polski** będzie podawał najświeższe, najważniejsze i najbardziej interesujące wiadomości miejscowe, amerykańskie, europejskie i z innych części świata; iż będzie zawierał dłuższe artykuły opisujące i rozwodzące się nad głównemi kwestyami tak tutejszemi jak i zagranicznemi, będzie podawał najgłówniejsze sprawy polskie ze starego kraju it.p.

W odcinku zostanie podaną słynna, nader zajmująca powieść historyczna Henryka Sienkiewicza. „Ogniem i Mieczem." Jest to dzieło obejmujące cztery tomy, które w „Dzienniku Polskim" zostanie może w sześciu lub siedmiu miesiącach ukończone. W czasopiśmie tygodniowem ciągnęłaby się przynajmniej przez dwa lata i pół. Dzieło to kosztuje $6.50. Zdaje się że ktoś tam nie mógł, czy też nie chciał zrozumieć, że numer wysłany na okaz, miał tylko wskazać, w jakim formacie i ustroju **Dziennik** będzie wychodzić. Wiadomości były naturalnie wyjęte z „Gazety Polskiej."

I ten tu numer wysełam tylko na okaz. Regularnie zaś będzie **Dziennik** wychodził od pierwszego stycznia 1887 roku i to *siedem razy* na tydzień.

Prenumerata wynosić będzie:

Na rok	$8.00
Na półroku	„ 4.00
Na kwartał	„ 2.00
Na tydzień	25 c.

Pojedyńczy numer 5 centów.

Personał redakcyjny składać się będzie jak następuje:

1. Wiktor Karlowski, szkólny kolega z jednej ławy doktora Wacława Majewskiego w gimnazyum trzemeszeńskiem, żołnierz w powstaniu 1863 r., później żołnierz francuzki przeciw Prusakom a obecnie obrany reprezentantem do legislatury trzynastego senatoryalnego okręgu stanu Illinois, władający językami: polskim, angielskim, francuzkim, niemieckim, hiszpańskim i łacinskim.

2. Kaźmierz W. Dyniewicz, uczeń Jezuickiego kolegium przy 12tej ulicy w Chicago i uczeń „Brian & Streator Business College" w Chicago, władający językami: polskim, angielskim, hiszpańskim — w części włoskim, francuzkim i łacińskim.

3. Tomasz Łobarzewski. Ukończył wyższą szkołę realną w Krakowie a następnie po złożeniu egzaminu dojrzałości akademią górniczą w Leoben poczem odbył dłuższą podróż naukową w Niemczech; włada językiem polskim i niemieckim.

4. Leonard Grejpert Warszawianin, jako korektor, władający polskim i rosyjskim językiem.

5. Władysław Dyniewicz, jako naczelnik i wydawca „Dziennika".

Kto opłaci całorocznie „Dziennik Polski", to jest gdy przyśle $8.00 naprzód, odbierze premią podług swego wyboru, z drukowanych książek w drukarni Gazety Polskiej za dwa dolary.

Prenumeratę na „Dziennik Polski" są upoważnieni odbierać wszyscy Panowie Agenci „Gazety Polskiej".

Z drukarni Polskiej W. Dyniewicza, wychodzić będą od 1 stycznia 1887 r. trzy pisma polskie:

DZIENNIK POLSKI prenumerata rocznie $8.00
GAZETA POLSKA prenum. rocznie $2.00
TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY prenum. rocznie $1.00

Aby pozyskać licznych abonentów na Tygodnik Powieściowo-Naukowy, dla tego każdy, czy utrzymuje Gazetę Polską, lub nie, może prenumerować TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY za *jednego dolara*.

Kto więc lubi czytać piękne powieści, niech przyśle dolara a odbierze wszystkie już wyszłe 26 numerów od 1 lipca, 1886 i będzie odbierać następne do ukończenia rocznika.

Telegramy Zagraniczne

ROSYA.

Londyn, 25 grudnia. Wiedeński korespondent „Times'u" donosi co następuje: Austryaccy mężowie stanu oświadczają, że utrzymanie pokoju zależy zupełnie od cara, a ponieważ tenże jest pijakiem i każdego czasu może zachorować na „delirium tremens", mógłby popełnić jakieś głupstwo, któreby przyspieszyło wybuch wojny. Austrya musi każdego czasu być przygotowaną na taki przypadek.

„Pesther Lloyd" donosi, że car taką ma obawę przed nihilistami, że nawet nie ufa własnej małżonce ani nawet swym dzieciom.

NIEMCY.

Berlin, 28 grudnia. W całej środkowej Europie spadł śnieg ogromny tak, że komunikacya wszelka została przerwaną oprócz tego szczególniej w górach śniegi wyrządziły ogromne szkody, w Niemczech zdając się wskutek śniegów zdarzyły się dwa wypadki wykolejenia pociągów przyczem kilkanaście osób zostało ciężko na ciele uszkodzonych.

Berlin, 24 grudnia. Śnieżyca trwa ciągle, komunikacya prawie zupełnie przerwana, poczty od zachodu całkiem nie dochodzą, z niektórych miejsc przesłano pocztę na sankach.

— Wiadomość o nowych nieporozumieniach, pomiędzy papieżem a niemieckim ministrem oświaty okazała się zupełnie fałszywa.

Berlin, 25 grudnia. Bismarck trwa ciągle w zamiarze rozwiązania rady państwa w razie, gdyby ta nie zatwierdziła jego żądań na potrzeby wojenne, lub zechciała jakiekolwiek zmiany w tym projekcie poczynić.

SZWAJCARYA.

Zurich, 23 grudnia. Rada związkowa szwajcarska poleciła natychmiast zakupić potrzebne materyały wojenne i uchwaliła na ten cel żądany kredyt.

FRANCYA.

Paryż, 24 grudnia. Cassagnac w dłuższej mowie, mianej w Izbie reprezentantów francuzkiej, ostrzega Francyą przed awanturniczą polityką ministra wojny Boulanger'a, gdyż jego krzykactwo pobudzi Niemcy, pokojowo usposobione do wojny z Francyą. Temps ostrzega również Francyą przed fałszywą i zwodniczą polityką Rosyi. Natomiast dziennik rosyjski „Nowoje Wremya" nazywa Anglią jedyną burzycielką pokoju europejskiego oddając przytem Niemcom uznanie za ich politykę pokojową.

Paryż, 21 grudnia. Francya zbroi się; we wszystkich fabrykach broni i arsenałach pracują dniem i nocą. Włochy uzbrajają się także a Niemcy posełają coraz więcej wojska do Alzacyi i Lotaryngii.

Paryż, 24 grudnia. Francuzkiej prasie nie wolno ogłaszać wiadomości wojskowych, któreby zainteresowały państwa ościenne.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 21 grudnia, Dzisiaj rano wydarzył się w Liverpool'u największy pożar od roku 1847. Spaliły się bowiem niezmierne składy spółki Lewis & Co. w Brunswick ulicy, zaopatrzone we wszystkie towary, jakie się zwyczajnie na Boże Narodzenie kupuje. Strata wynosi przeszło $2,000,000.

Londyn, 24 grudnia. Wielką sensacyę obudziło tutaj wystąpienie z gabinetu Lorda Randolpha Churchill. Sprzeciwiał się on bowiem podniesieniu etatu nadzwyczajnego na flotę wojenną i wojsko. Sądzą tutaj, że Anglia spodziewa się rychłej wojny, chcąc się na gwałt zbroić. Jako następca lorda Churchilla wymieniony jest lord Hartington, który obecnie bawi jeszcze w Rzymie, inni zaś twierdzą, że lordowi Hartington powierzonem zostanie kierownictwo gabinetu. Pall Mall Gazette, twierdzi, że gabinet Salisburego stanie się niezdolnym do rządu, w razie gdyby lord Hartington udziału w nim nie przyjął.

BUŁGARYA.

Zofia, 28 grudnia. W procesie przeciw kadetom i oficerom o zamach na rząd teraźniejszy bułgarski, zostało udowodnionem, że spiskowcy zostawali w ścisłych stosunkach z konsulatem rosyjskim.

SZWECYA I NORWEGIA.

Petersburg, 24 grudnia. Szwecya nawet rozpoczyna myśleć, czy nie wypadałoby się jej uzbroić. Rosya jednak zagroziła rządowi szwedzkiemu, że każde nieprzyjazne wystąpienie jej przeciw Rosyi pociągnęłoby za sobą natychmiastowe rozbicie połączonych królestw Szwecyi i Norwegii.

Odezwa Polek w Chicago do Siostr Polek w Ameryce.

Z tytułu włożonego na mnie urzędu sekretarki niżej podpisana mam zaszczyt donieść Sz. Polkom Rodaczkom miejscowym, zamiejscowym, iż na odbytem w niedzielę 12 grudnia, zebraniu Polek zwołanem przez Administracyę tow. „Grosz Polski" w hali p. Nalepińskiego, zawiązanym został komitet dam polskich złożony z dwunastu członków mający na celu zorganizowanie Polek w Chicago, a następnie złączenie w jeden siostrzeński węzeł wszystkich Polek w Ameryce.

W skład komitetu wchodzą następujące, obrane przez ogół obecnych Polek na posiedzeniu damy:

Pani Marya Grochowska, Prezesowa
p. Walerya Siomińska
p. Leopolda Romanowska
p. Eufemia Smulska
p. Władysława Hodzińska
p. Dorota Nalepińska
p. Barbara Rzeszotarska
p. Barbara Bączkowska
panna M. Grochowska
panna Bronisława Szwajkart,
panna Antonina Męclewska
panna Helena Frank.

Celem utworzenia organizacyi Polek w Chicago ma być:

Po 1wsze. Bratnia pomoc w chorobie i słabości, w mającem się ustanowić miesięcznem wsparciu.

2gie. Działanie w myśl, na porządku dziennym będącej kwestyi „Skarbu Narodowego, mającego się tworzyć z pewnej części kwoty naznaczonego miesięcznego podatku.

3cie. Czuwanie i opieka nad starcami kalekami i sierotami polskiemi w Ameryce.

4. Szerzenie oświaty za pomocą odczytów wieczorów literackich itp. Towarzystwo Polek albo będzie stanowić integralną gałąź towarzystwa „Grosz Polski" w Chicago lub też działać na własną rękę w porozumieniu z temże, na rzecz „Skarbu Narod." o czem później donieść nie omieszkamy.

Następne posiedzenie Polek odbędzie się w przyszłą niedzielę tj. 2go stycznia w tejże samej hali p. Nalepińskiego ulica Noble na rogu Chapin o godz. 7mej wieczorem, na które w imieniu powyższego komitetu Polek wszystkich Rodaków i Rodaczki uniżenie upraszam.

Polki z południowej strony miasta są usilnie proszone stawić się, gdyż dla dogody ich z powodu dalekiej odległości drogi, prawdopodobnie będzie utworzona filia towarzystwa z łona tegoż, która będzie odbywać posiedzenia na stronie południowej miasta, komunikując się z centralnem tow. na północnej. Licząc na znany patryotyzm w sprawach narodowych naszych Siostr Rodaczek mam zaszczyt kreślić się z szacunkiem.

Teofila Samolińska, Sekr.
140 W. Henry str.

Jeszcze słów kilka do Polek.

Szanowne Siostry Rodaczki!

Potrzeba złączenia dłoni i serc Polek na obczyźnie oddawna już nam dawała się uczuć. Bracia nasi Związkowi ująwszy w silną dłoń sztandar z emblematem łączności torują nam drogę, usuwając zawady tak jak na nich przystało i poszli sporym krokiem naprzód.

Nam więc wypada podążać za nimi bo nie przystoi kobiecie wysuwać głowę z po za marsowych szeregów.

Jej stać na wyłomie obowiązków, do których przeznaczyła ją Opatrzność i działać wtenczas gdy potrzeba chwili powoła ją do czynu.

Jej opiekunką, lekarką Samarytanką cierpiących być trzeba.

W społeczeństwie naszem tyle bolesnych jest ran do gojenia, tyle trosk nędzy łez do osuszania, taka ilość grobów z drogiemi szczątkami zdeptana świętokradzką nogą do popodnoszenia, że trzyczwarte ramion naszego narodu przez wieki pod brzemieniem pracy z wysilenia omdlewać będą, zanim takową szczęśliwą nazwą o d r e s t a u r o w a n e g o d z i e ł a uwieńczyć zdołają:

Naród — tak jak nasz nieszczęśliwy potrzebuje podsady bark w s z y s t k i c h swoich dzieci, by się wydźwignąć z niewoli wiekowej.

Gdy wszyscy synowie matki kochającej zrodzeni z jej łona czy to w skromnej sutannie z krzyżem w ręku, siermiędze, lub starozakonnym hałacie staną do szeregu gdy i kobieta Polka stanie się żołnierzem na posterunku obowiązków jej płci odpowiednim, pewnie natenczas nie będziemy potrzebowali błądzić przed ogromem przeciwieństw, które dla oswobodzenia Ojczyzny z pętów usunąć nam trzeba. Wzrost „Skarbu Narodowego", na który wyznaczona będzie pewna część kwoty regularnego miesięcznego podatku w Waszych rękach leży Sz. Rodaczki. O korzyści zaś i znaczeniu podobnego żelaznego kapitału przeznaczonego na sprawy narodowe słabe me pióro rozpisać się nie umie.

Powtórzę tu tylko chyba słowa pana Teofila Stan, prezesa tow. „Grosz Polski, w Chicago, które wyrzekł na zebraniu Polek.

„Korzyść Sz. Panie jaka wypłynie ze skarbu nam kiedyś jest tak wielką, tak niezmierzona, że pojęcia nasze obecnie są za słabe by takową zrozumiale określić. Ojczyzna sama tylko może kiedyś nam powie, jak ten „Grosz polski" zebrany na obczyźnie zaważył na szali Polski Zmartwychwstania. —

Słowa te z ust naszego Rodaka świadczą o głębokiem jego przejęciu się dla tej sprawy, która nas wszystkich zarówno obchodzić powinna. Teraz co do drugiej kwestyi mającej stanowić cel towarzystwa kobiet mianowicie m i e s i ę c z n e g o l u b t y g o d n i o w e g o wsparcia też zarówno jest ważną.

Ileż to w społeczeństwie naszem posiadamy niewiast opuszczonych bez najmniejszego ramienia opieki, częstokroć godnych cór Polek, które los nieubłagany wypchnął w świat szeroki. Skazane na codzienną pracę, pracują póki im sił starczy — póki zdrowie służy.

Powalone chorobą na łoże boleści bywają na wzór Łazarza od wszystkich opuszczone, bo któż w świecie dzisiejszym na wskroś zmateryalizowanym zechce się opiekować a zwłaszcza tu w Ameryce schorzałą cudzoziemką?

Cóż więc jej pozostaje bez materyalnych środków do życia? Szpital, a po wyjściu z tegoż kij żebraczy lub męka dogorywania powolnego w okropnej samotności.... Ten sam niemal stosunek może się odnieść również do wiela innych naszych kobiet, które jakkolwiek posiadają rodzinę, męża, siostrę, często gorzkiego w słabości doznają od krewników zawodu i nierzadko się zdarza, że chora podniósłszy się z łoża w chwiejnej swojej słabości z łzami w oczach obcych ludzi o pomoc jest prosić zmuszoną. Należąc zaś do towarzystwa W z a j e m n e g o w s p a r c i a, każda z Was za drobną opłatą miesięcznego podatku znajdzie w chorobie czynną i materyalną pomoc, i może spokojnie myśleć o polepszeniu nadwerężonego zdrowia a i mąż idąc do pracy codziennej znajdzie pewną ulgę będąc przekonany, że żona słaba będzie miała opiekę.

Stowarzyszenie zaś kobiet pod ścisłą kontrolę swojej administracyi będzie miało czujne oko by komitet zwiedzający chorą Siostrę w godne dostawał się ręce.

Ileż to widzieliśmy komiczno niemal tragicznych przykładów, gdzie ni córka na matce ni matka na córce w słabości polegać nie mogła a przystępując do Tow. Polek za jedną skromną opłatą podatku miesięcznego do p o d w ó j n e g o dopomożemy celu.

Zatem Polskie Siostry! zbudźmy się do czynu, do życia! Łączmy się w jeden węzeł! Niech samolubstwo ustąpi myśli większej, szlachetniejszej!

Dodajmy jedno ogniwo więcej do łańcucha Miłości, który ma spoić serca Polek w Ameryce! Niech nie powiedzą inni, że Polka na obczyźnie zdziczała i wnet zapomniała o ziemi, która dała jej życie.

Porzućmy na chwilę zacisza domowych wygódek i podążmy w grono patryotek abyśmy nie zasłużyły na miano gnuśnych i leniwych.

Nie wymawiajmy się obowiązkami domu, dziećmi, mężem, pracą. Żaden mąż nie zabroni się łączyć żonie tam, gdzie widzi dla niej moralną i materyalną korzyść. A dzieci w powiciu jeszcze niechaj się uczą w matce swej rozpoznawać Polkę, a pewnie i one wyrosną kiedyś na dzielnych szermierzy Ojczyzny. Bacznie na wzór Karlińskiego, który własną zabija synka najmilszego ręką na ofiarę ojczyźnie. — Powiedzmy i my:

ż e n i m z o s t a ł y ś m y ż o n a m i, m a t k a m i, p o r o d z i ł y ś m y s i ę P o l k a m i!

Przypominając raz jeszcze o walnem zebraniu Polek mającem się odbyć 2go stycznia o 7mej wieczorem w hali p. N. róg Noble i Chapin ul. upraszam wszystkie Siostry Rodaczki o przyprowadzenie swoich znajomych, matka niech przywiedzie córkę, a córka matkę gdyż po zapadłych uchwałach od pewnego do pewnego tylko wieku panie przyjmowane będą. Tym razem zaś przy otworzeniu towarzystwa wszystkie Polki będą przyjęte bez różnicy wieku.

Zarazem zaprasza się na dzień ten obecność wszystkich Sz. Rodaków jako Chrzestnych Ojców tego nowonarodzonego towarzystwa, które po raz pierwszy jak dziecię wychyliwszy oblicze swe na świat wyciąga drobną o pomoc rączkę i uprasza o Chrzest i imię, które święcić będzie na dniu 2go stycznia winszując wszystkim Rodakom i Rodaczkom szczęśliwego Nowego Roku.

T. Samolińska.

MYSZA WIEŻA
— wśród —
JEZIORA GOPŁA
przez
ALEKSANDRA BRONIKOWSKIEGO.

Powieść słowiańska z pierwszej połowy IX w.

(Dokończenie.

To, czego najbardziej pragnął, co w cichości uwielbiał bez nadziei posiadania kiedyś, mógł teraz swoją nazwać własnością; niepodobne rzeczy się wypełniły; dziewica, która miała prawo do korony, została jego małżonką; oto teraz spoczywa ona w wiejskiej chatce uśpiona snem słodkim, nie marząc o wspaniałości i przepychu królewskim, ale o tej cichej swobodzie, którą doznaje w objęciach cnotliwego wieśniaka. W tym momencie usłyszał zdala wznoszące się głosy na polu elekcyjnem; gdyż zgodzono się na to, iż w dniu nastąpić mającym przystąpią do wyboru króla, któryby zamięszanemu państwu żądaną spokojność przywrócił. Wspomniawszy na Miłosława, który opuszczony od wszystkich, wyłączony został od prawa panowania nad Słowianami, i który tyle nieszczęść doświadczył, wpatrywał się zamyślony na czyste jezioro zacienione drzewami, i nagle wydawało mu się, jak gdyby z pod wody jasność jakaś występywała. Nie był to świt jutrzenki, jaśniejsze bowiem lubo bardzo przyjemne okazywało się w światło. Długo wpatrywał się w to zjawisko; nakoniec przestraszony chciał się zerwać z miejsca, gdyż nagle ujrzał owych wczorajszych wędrowców, lecz już nie w postaci młodzieńców, ale w nadludzkie wysokości okrytych światłem i unoszących się na powietrzu. Korona z jasnych promieni otaczała ich głowy, odzienia ich były jak śnieg białe, a od ramion wychodziły obszerne skrzydła, któremi się nad ziemię wznosili. Jeden z nich miał w ręku kostur podróżny, a drugi uzbrojony tarczą trzymał miecz ognisty.

— Bądź nam pozdrowiony królu Sarmatów! — zawołali odbywa — błogosławieństwo niebios spoczywa nad tobą Piaście i nad twojem przyszłem pokoleniem!

Upadłszy na kolana, rzekł Piast drżącym głosem:

— Jakże mię tak pozdrawiać możecie dobroczynni bogowie, gdyż bezwątpienia jesteście owymi niebieskimi braćmi Polelum.*) Przystoiż to na mnie, abym ja ubogi rolnik miał nosić królewską koronę i zasiąść na tronie, który się sprawiedliwie należy Miłosławowi, bratu mej małżonki?

Nie ci jesteśmy — rzekł anioł Rafał — o których ty wspominasz, i nigdy ich imiona wspominane nie są wśród tych zastępów, które otaczają tron jedynego tylko Boga na niebie i na ziemi. On to jest, którego wszechmocna wola wkłada koronę królewską na skronie wieśniaka i on synowi Leszka inną koronę przeznaczył, wprawdzie nie jaśniejącą na tej ziemi, ale tam w niebieskich mieszkaniach świetniejszą nad wszystkie klejnoty.

— Któż ja jestem, iżbym się śmiał sprzeciwiać woli najwyższego — rzekł Piast, schyliwszy z pokorą swą głowę.

*) Lelum, Polelum, synowie Lady Kastor i Polux Słowianów.

— Więc idź — odpowiedział Michał — idź i wykonaj rozkaz tego, przed którego obliczem królowie ziemscy i ubodzy wieśniacy są równymi, i zamień lemiesz na miecz sprawiedliwości, rządź narodem podług praw słuszności, abyś kiedyś korzystny dla ciebie przed tronem Boga, powierzonej ci władzy mógł złożyć rachunek.

— Pamiętaj na to — dodał Rafał — abyś rolnictwo szanował i ustaw pług przy tronie twoim, gdyż praca podoba się Panu, i dla tego wyznaczył on ziemię na mieszkanie dla ludzi, aby ją uprawiając, potrzebną żywność od niej odbierali. Oto wnuk twój*) pozna prawdziwe światło i pokolenie twoje panować będzie na tronie Słowianów przez pięć wieków, a przez trzy jeszcze po tych następne wieki, zasiadać będzie obce stolice książąt, i jak długo zachowa sprawiedliwość, póty błogosławieństwo Pana nad niem spoczywać będzie. Gdy się zaś czas wypełni, wtedy zniknie pokolenie to z powierzchni ziemi, gdyż rodzaj ludzki nie jest trwały i zniszczeniu podlegać musi.

— I od dnia dzisiejszego — rzekł znowu Michał — stać będzie tron państwa przez tysiąc lat mniej pięćdziesiąt; rozmaite pokolenia na nim zasiędą i znikną, ale ostatecznie zasada jego wzruszoną będzie; gdyż prawica Pańska wznosi i obala trony podług swej woli i sprawiedliwości.

Tak mówili archaniołowie Michał i Rafał, których nachyloną, twarzą do ziemi słuchał Piast w pokorze, a gdy podniósł swe oblicze, nic już więcej nie widział, jak tylko lekkie światło w tej stronie, gdzie mu się ukazali.

*) Mieczysław, pierwszy król chrześciański Polaków.

Słońce zaczęło się już podnosić po za górami, a mieszkańcy powietrzni rozpoczęli na nowo wesołe swe pienia.

— Właśnie chciał się oddalić z tego miejsca, gdy niektórzy mieszkańcy z kujawskiej ziemi zaprosili go, aby poszedł z nimi na pole elekcyjne, gdyż się już zbliża godzina wyboru króla i rządzcy narodu słowiańskiego.

XXIII.

Podług dawnej powieści miał być w owym czasie wielki niedostatek żywności, który się najbardziej dawał uczuwać zgromadzonym na wybór króla Słowianom znajdującym się na polach przy Kruszwicy, a właśnie, gdy ten dzień nadszedł, w którym miano złożyć ofiarę bogom i przygotować uroczystą biesiadę, zabrakło na najpotrzebniejszych żywnościach, i daremnie wysłano w okolicę na sprowadzenie prowiantu, gdyż kraj był wyniszczony przez prześladujące się stronnictwa, i nic już więcej ani w sąsiekach ani w oborach znaleźć nie można było. Wtenczas to Piast zaradzając ogólnej potrzebie, ofiarował z własnej woli dostarczenie tego wszystkiego, na co go tylko stanie i posłał do domu, aby ztamtąd przyniesiono na pole pozostałe ostatki po wczorajszej uczcie weselnej, kilka stągwi miodu, i resztę cokolwiek tylko do zaspokojenia nagłej potrzeby w tej chwili niezbędnem było. Pomiędzy przyniesionemi z folwarku rzeczami, znajdywały się równie i te naczynia, nad któremi owi wędrowni młodzieńce tajemnicze znaki uczynili, a zgromadzenie całe jedząc i pijąc podane mu potrawy i napoje, zadziwiło, się, że zawsze misy były pełne i czasze niepróżne. Lud nasycony po długiem przegłodnieniu, wielbiąc gościnność i szczodrotę poczciwego Piasta, zwrócił na niego oczy, a tu i owdzie słyszeć się dały najprzód uciszone, a później coraz mocniejsze głosy:

— Na cóż mamy szukać innego króla? Któryż byłby bardziej ludzkim i łagodniejszym, jak ten Piast, który ostatnią odrobinę chleba z nami podzielał? Patrzcież, jak się wszystko udaje i mnoży co z jego ręki wychodzi, i pod takim to królem zawitałby dostatek pod strzechę ubogich, gdyż widocznie błogosławieństwo bogów nad nim spoczywa, któreby się pod jego rządem na całe państwo rozlało.

Niedaremne były te wykrzyki ludu, gdyż po krótkiej naradzie zgromadzenia, przystąpiwszy starsi narodu do Piasta, pozdrowili go jako króla polskich Słowianów, i uwieńczywszy skronie złotą bindą, tudzież włożywszy na ramiona jego płaszcz królewski, podnieśli go na tarczach, ukazując ludowi nowo wybranego króla, a słońce rzucając ostatnie swe promienie przed swym zachodem na połyskujące tarcze zdawało się go otaczać blaskiem chwały, którego lud z najgłośniejszym okrzykiem radości przywitał.

Smutny i zamyślony siedział Miłosław obok siostry swojej Rzepichy na folwarku Piasta, a stary Sędziwoj w drugim rogu izby usiadłszy zatopił się również w głębokich myślach; sama tylko staruszka bez przerwania obraca swój kołowrotek, spozierając niekiedy przyjemnie na piękną i dostojną swą synowę, która często wybiegła do drzwi, oczekując i wyglądając powrotu Piasta. Już się dzień znacznie schylił ku wieczorowi, a jeszcze nie odebrano żadnej wiadomości z pola elekcyjnego, jeszcze niecierpliwie oczekiwany nie powrócił; lecz nagle odbiły się aż do spokojnego zacisza dolatujące głośne okrzyki ludu, i wtenczas to powstawszy staruszka ze swego miejsca, rzekła do Miłosława:

— Owoż obrali już króla, czy słyszysz Panie jak głośne wydają okrzyki. Oby dobrzy bogowie wszystko pomyślnie obrócili i dali nam takiego króla, jakim był twój dziad ów niezapomniany Lech i Popiel pierwszy. Czy słyszysz wnuku Kraka, oto naród Sarmatów obrał króla i włożył mu na głowę koronę, która się tobie należała.

Jednak Miłosław nic na to nie odpowiedział, i dawna cichość znowu powróciła. Wtem usłyszano na dworze chód wielu nadchodzących, a nagle otworzyły się drzwi chatki i Piast wszedł do izby. Z radością wybiegła naprzeciwko niemu Rzepicha, chcąc uściskać drogiego jej sercu małżonka, lecz prędko odskoczyła zmięszana od niego, zobaczywszy na głowie Piasta złotą obręcz i na ramionach płaszcz królewski. Przechodząc nowy król obok niej, przystąpił do Miłosława i pozdrowiwszy go przyjaźnie, rzekł do niego:

— Nie odwracaj ode mnie oczów twoich dostojny potomku starożytnego domu królów. Nie ja to jestem, który rękę wyciągnąłem po koronę należącą się tobie; wola potężnych bogów włożyła ją na moje skronie. Spojrzyj na mnie, a towarzysza twojej młodości, aby mię ta korona nie uciskała, którą mię ozdobiono. Patrz, oto przez wzgląd na twoją siostrę ucieszyłem się, iż losy tak zdarzyły, że ją wynieść mogę na tron, na którym jej ojcowie siedzieli; jeżeli jednak wybór ten niedorzecznym ci się zdaje, więc chętnie zrzekam się tego zaszczytu.

Po małej chwili milczenia odpowiedział Miłosław:

— Na mnie przyszła kolej, abym się wyrzekł wszystkiego co świat wielkiem nazywa, i owszem dziękuję bogom, którzy mi tej radości doczekać pozwoliły. Oto stara już klątwa z pokolenia naszego zdjętą została, a spokojność powróciła na nowo do mego

Korespondencye „Gaz. Pol."

Chateau de Juvisy, 4 grudnia 1886 r.

Szanowny Redaktorze!

Z radością dowiaduję się z pisma waszego o usiłowaniach czcigodnych kapłanów polskich do sformowania falangi polsko-chrześciańskiej w Ameryce.

Rozsypani po wszystkich częściach Stanów Zjednoczonych Rodacy nasi, giną, absorbowani przez obce żywioły, samowolnie tracą klejnot który od wieków ich praojcowie bronili a ich bracia do dziś bronią. —

Jest to rodzaj samobójstwa narodowego, któremu zapobiedz wypada, a idąc za nauką Chrystusa, kapłani polscy na wygnaniu z obowiązku powinni tej misyi zadość uczynić.

Liczne ofiary naszych duchownych przewodników, nad któremi pastwią się hordy moskiewskie i niemieckie kulturkampfy, dowodzą, że jedna myśl ich łączy i że do jednego celu dążą, a tem jest zachowanie wiary Ojców naszych i narodowości naszej.

Z chlubą wyznać możemy, że na tej drodze męczeństwa w Ojczyźnie wiernie posłannictwu swemu duchowieństwo nasze odpowiada; mało bowiem, bardzo mało jest pomiędzy nimi odszczepieńców lub renegatów.—

Kapłani polscy w Ameryce przy całej wolności sumienia i praktyki nie mogą oziębłością dla sprawy narodowej wzmacniać kajdany przez ich braci w Chrystusie noszone. — Oziębłość ta uniewinniłaby Bismarcków, Pobedosców, Katkowów i im podobnych, którzy prześladują księży naszych dla tego jedynie, że wierzą w Boga i w polskość.

Przypuścić nie mogę aby duchowieństwo polskie w Ameryce, właśnie składające się z tych, których ręka despotyzmu mongolskiego lub teutońskiego z rodzinnej zagrody w dalekie strony świata zapędziła mogło dobrowolnie opuścić to, czego z tak chwalebną wytrwałością, w kraju broniło!

Przypuszczenie podobne byłoby ubliżającem bo nie jest logicznem. Cała Polska umęczona, całe wychodźtwo Polskie za granicą, bacznie zwracają uwagę na postępowanie kapłanów polskich w Ameryce, a jeżeli nie zupełnie liczym na zbawienie z tej części świata, przekonani są z potęgą liczebną i przy wolności mogą wpłynąć na losy ojczystej sprawy a nawet szalę przeważyć. Połączenie się więc Polaków w Ameryce zamieszkałych w jedną narodową familią, jest najświętszem obowiązkiem; a że kapłani nasi są zawsze na czele świętych narodowych dążności i w pracy najusilniej pomagają ci w Ameryce nie będą wyjątkiem.

Gdyby zaś miały być jakie wyjątki, liczne być nie mogą, bo sama opinia publiczna i uczucia narodowe parafian na prawą drogę by ich naprowadziły.

Szczęść więc Boże tym, którzy nie wyrzekając się zasady której w Ojczyźnie bronili, zaszczepiają uczucia łącznej i bratniej miłości nie w zakresie doktryny Monroe, ale w myśli szerszych rozmiarów. —

Odszczepieńcy, gdyby się tacy znaleźć mieli, mniej krzywdy sprawie narodowej by zrobili, przyjmując prawosławie lub poddając się Bismarckowi niż przewodnicząc uczciwemu ludowi polskiemu. — Tu zapytałbym się kto ich za granicę wysłał, i komu służą, lekoważąc dążności narodowe. — Później zapytamy się kto są oni jeżeli są tacy. Życząc powodzenia uczciwym usiłowaniom, zostaję z szacunkiem.

R. J. Jaworowski.

Alpena, Mich., 22 grudnia 1886.

W mieście Alpena, Mich., założyliśmy w dniu 21 grudnia b. r. Towarzystwo Polskie rzymsko-katolickie Bratniej Pomocy pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

Obrani zostali następujący urzędnicy:

Łukaszewski Andrzej, Prezydent
Norkowski Jan, Vice Prezydent
Marszał Marcin, Sekretarz I
Bulmański Jan, Sekretarz II
Krefta August, Kasyer
Mulawa Franciszek, Opiekun chor.
Myśliszs Antoni, Wilkowski Jan, Filipiak Franciszek, Kunat August } Radni gospodarze
Hewelt August, Marszałek
Rożnowski Wojciech, Chorąży
Kuchniowski Franciszek, Oddź.

Jak tylko odbierzemy pierwszy egzemplarz nowej konstytucyi Towarzystw katolickich zjednoczonych, natychmiast i nasze Towarzystwo damy wpisać do Zjednoczenia Towarzystw katolickich.

Z uszanowaniem
Marcin Marszał,
Sekretarz.

Kto winien?

Pod powyższym napisem zamieszcza „Świet" petersburgski artykuł, który w dosłownem tłómaczeniu brzmi jak następuje:

„Niemcy wcale nie w sekrecie przygotowują się do wojny na dwóch frontach.

„Nie wiemy, czy i kiedy wojna taka nastąpi, o możliwości jej jednakże rozprawiają szeroko Niemcy urzędowe, a co ważniejsza, wydają miliony na stósowne przygotowania wojenne. Konieczność tych przygotowań uzasadnianą bywa obawami, jakie jakoby przedstawiają dla Niemiec zbrojenia się Francyi i Rosyi.

„Wypada z tego, że pokojowi świata zagrażają dwa tylko mianowicie państwa — Francya i Rosya.. Pozwalamy sobie oświadczyć, że jeżeli we Francyi a następnie w Rosyi uznano za koniecznie kosztem nadzwyczajnych ofiar pomnażać siły bojowe, to do tej konieczności i Rosyę i Francyą zmusiły tyle właśnie Niemcy.

„Fakta na to są w świeżej pamięci, nie zeszło bowiem dotąd pokolenie patrzące na wydarzenia, dzięki którym musiała Francya gorzko tego żałować, że nie śledziła dość uważnie za rozwojem militaryzmu u swego wschodniego sąsiada. Rosya uważała położenie swe za uprzywilejowane w obec nowej potęgi państwowej i miała wszelkie ku temu prawa. Wierna w ciągu całego stulecia przyjaźń Rosyi pozwoliła Prusom wzbić się na wysokości, o jakich sam bodaj Fryderyk Wielki marzyć nie śmiał. Prusy obrócone w perzynę i do szczętu zrujnowane przez Napoleona I. powołane zostały do życia przez Rosyą i przy pomocy Rosyi jedynie miały możność zagojenia ran, które dla maleńkiego, pozostawionego samemu sobie państewka, mogły się były stać śmiertelnemi. Z kolei dzięki poparcia Rosyi, potrafiły Prusy dojść do tego, że wystąpiły do współzawodnictwa z Austryą w związku niemieckim, że tęż Austryą pokonały, wyparły i zaczęły gospodarzyć w całych Niemczech Rosya stałe pomimo to dotrzymała Prusom przyjaźni i nie tylko sama wzrostowi ich nie przeszkadzała, ale jeszcze i innym czynić tego nie pozwalała.

„Przyszła wreszcie wojna z Francyą i ogłoszenie cesarstwa niemieckiego. Sami główni sprawcy tak zwanego Zjednoczenia Niemiec przyznają, że powodzenie tej wojny i pomyślne jej wyniki mają Prusy wyłączone Rosyi do zawdzięczenia, dość było bowiem jednego słowa rosyjskiego, aby obrócić w niwecz wszystkie niby genialne plany strategików niemieckich i całą genialną niby taktykę wykazaną przez dyplomatów niemieckich przy zawieraniu pokoju.

„Rosya pozostała atoli wierną przyjaźni tradycyjnej i z pewnością nie bez współuczucia nawet powitała Zjednoczenie Niemiec i ogłoszenie niemieckiego cesarstwa. Zdawało się że wszystko to upoważniało Rosyą do uważania się za państwo uprzywilejowane względem nowej potęgi, zdawało się, że Rosya potęgi tej wcale się obawiać nie potrzebuje.

„Ale oto zaczęły się wypadki 1876 do 1878 roku i wypadki te objaśniły Rosyą, że nie można nadal wierzyć dobrodusznie w przyjaźń kochanego sąsiada, który wyrósł po za rosyjskiemi plecami i który za francuzkie miliardy zorganizował się tak, iż się stał najgroźniejszem mocarstwem wojennem w Europie.

„Lubo trochę zapóźno, Rosya zrozumiała jednakże pomyłki popełnione i ścisnąwszy serce, pomimo wycieńczenia środków materyalnych w ostatnio prowadzonej wojnie, zabrała się energicznie do tego, aby zabezpieczyć się odpowiednio ze strony, z której licząc na przyjaźń, nie obawiała się napaści.

„Wszystkie te fakta przekonywają dostatecznie o przyczynach tego ciągłego a coraz wzmagającego się uzbrajania, które w sposób taki straszny przygniata życie narodów europejskich. Nie winna temu ani Rosya ani Francya.

„Owszem oba te państwa są jedynie ofiarami i myślą o tem jedynie, aby ofiarami nie stać się po raz wtóry.

„Więcej jeszcze: ani Francya ani Rosya nie mogą w dzisiejszym stanie rzeczy zrzucić z siebie brzemienia pokoju zbrojnego, bo nie w ich bynajmniej ręku węzły tego stanu nieznośnego. Gdyby Francya i Rosya oświadczyły jak najszczerszej, że pragną pokoju, niktby im zgoła nie uwierzył, dla tego mianowicie, że nie one zmusiły Niemcy zmienić się w jeden las bagnetów, lecz że Niemcy polityką swoją łupieżną nakazały im stać na straży i o ile tylko zasoby starczą, rozwijać środki obrony. Oto jak stoją rzeczy.

„Nowe usiłowania Niemiec, dążące do wzmożenia swojej armii, bynajmniej położenia nie polepszą. Przeciwnie — wszystkie państwa, które nie mogą ufać Niemcom zmuszone będą odpowiednio pomnażać siły swej armii.

„Pokój zbrojny przekształca Europę w jakąś ogólną zbrojownią. Wszystkie starania, wszystkie pomysły muszą być zwrócone jedynie na kwestyą powiększenia kontyngensu żołnierzy, wszystkie pomysły techniki, cała umiejętność ludzka muszą się wysilać na wynajdywanie coraz to nowych, coraz to bardziej wydoskonalonych narzędzi mordowania ludzi — wszystkie zasoby krajów muszą być przedewszystkiem obracane na utrzymanie armii, bo inaczej każdy kraj naraża się na niebezpieczeństwo zapoznania się z prawdziwością klasycznego okrzyku: „vae victis."

„Czy jest przynajmniej jakakolwiek nadzieja wydobycia się z tego zaklętego koła?

„Wcale nie widzimy tej nadziei niestety — węzeł bowiem fatalnego koła znajduje się w żelaznych rękach nie ks. Bismarcka bynajmniej, ale tej konieczności fatalnej, dzięki której ten skrzywdził innych, obawia się ciągle o siebie, choćby nikt na niego rzucić się nie zamierzał. Tak jest niestety!

„Dzięki wypadkom ostatniej ćwierci wieku bieżącego, Europa niby za karę za swoje krótkowidztwo zmuszoną jest rujnować się na przygotowania do wojen, których bynajmniej nie pragnie, ale w myśl zasady: „si vis pacem, para bellum", lubo taki pokój jest stokroć gorszym od najcięższej wojny."

Tygodnika Powieściowo-Naukowego z druku wyszedł No. 27 i zawiera: Boża Opieka, powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego; (ciąg dalszy); Kazimierz i Magdosia, powieść z dziejów ojczystych siedmnastego stulecia przez Mieczysława z Poznania (ciąg dalszy); Tatarzy (Gawędziarz), Ojciec Kapucyn czyli zwycięztwo wiary i miłości (ciąg dalszy). Treść naukowa: Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów (ciąg dalszy).

---

ciężko zranionego serca. Żyj i panuj długo Piaście! tak cię pozdrawia wnuk dawnych monarchów jako swego pana i króla! — Chcąc zgiąć kolano swoje przed nowym królem, zbliżył się do niego w pokorze, lecz król objął go prędko swemi ramiony i długo trzymali się w cichem uściskaniu, poczem Piast ucałował młodą i drogą małżonkę swoją; Sędziwoj zaś przystąpiwszy do drżącej od radości staruszki, rzekł:

— Gdy tak się stało, więc uwielbiam dobroczynne bogi, gdyż przecież rodzina ta nie zaginie, której się od młodości mojej trzymałem.

Po skończonych uściskaniach i ochłonieniu chwilowem z najpierwszej radości, zabrał Miłosław głos swój na nowo:

Wyroki niebios wypełniły się, imię Lechów wymazane zostało z liczby żyjących; nowe pokolenie na tronie Sarmatów zajaśnieje; pokolenie Piasta. Oby jak najdłużej trwało i ozdabiało się w późne wieki w te cnoty, które ciebie mój dostojny bracie zaszczycają. Dla mnie zaś nic innego nie zostaje, jak tylko życie w samotności spędzone; tam często o was z miłością wspominać będę, i ostatnie słowa moje te będą: Błogo ci Rzepicho! błogo wam dzieci i wnuki tej cnotliwej pary.

Wyrzekłszy te słowa, wybiegł prędko z izby niewstrzymany wołaniem i prośbą przyjaciół.

Już noc ciemna roztoczyła kiry na sklepieniu nieba, a jeszcze zawsze stał Miłosław u grobu Helindy, ozdobiony zwiędniałym wieńcem zamiast złotej korony.

— Bywaj mi zdrowa maleńka moja oblubienico! już więcej grobu twojego nie ujrzę i w dalekie strony ztąd udać się muszę. ¿Bywaj mi zdrowa niezapomniana Helindo, gdy się z tobą złączę tam, gdzie ty jesteś natenczas poznasz po tym wieńcu twego Miłosława. Bywaj zdrowa, odchodzę z tych miejsc szukać dla serca mego utraconej spokojności.

— Czy chcesz abyśmy ci towarzyszyli — odezwały się w tym momencie dwa przyjemne głosy, i odwróciwszy się Miłosław zobaczył owych dwóch greckich młodzieńców, jakby do podróży gotowych. — Wy to jesteście kochani chłopcy, którzyście mię nie opuścili, gdy teraz jestem ubogi i samotny, i wy to chcecie iść ze mną na wygnanie?

— Tam, gdzie kto stoi samotny i opuszczony — rzekł Rafał — tam jesteśmy przy nim nieodstępnie, zwłaszcza gdy się mężnym i wiernym w czasie doświadczenia okazał.

— Nie na wygnanie chcemy ci towarzyszyć — odezwał się Michał — lecz cię poprowadzimy prosto drogą do ojczyzny — i odwróciwszy się o jednym czasie, szli naprzód, a za nimi postępywał w myślach zatopiony syn wojewody Równin.

Idąc przez góry i lasy, oddalili się już zbyt daleko od kraju Sarmatów, a w czasie podróży wytłumaczyli mu młodzieńce tajemnice czystej wiary Chrześcian. Przybywszy nocną porą do miasta Freisingen, w kraju bawarskim, zatrzymali się przed klasztorem i zadzwonili do forty, która im się natychmiast otworzyła.

— Wstąp tu błogosławiony sługo Pana — rzekli obydwa razem do Miłosława, a gdy już wszedł na wązki korytarz i obejrzał się za nimi, nic innego nie widział, jak tylko dwie jaśniejące anielskie postacie, które się ku niebu wznosiły i z oczów jego zniknęły.

Po wielu latach wyniesiono na marach śmiertelnych martwe zwłoki zakonnika, na którego piersiach wieniec Helindy spoczywał.

Zamek Kruszwicki podniósł się na nowo ze swych zwalisk, i długo jeszcze przemieszkiwali w nim następcy Piasta. Teraz trudno oznaczyć to miejsce, gdzie dawna królewska dziedzina stała, małe tylko miasteczko zachowało imię Kruszwicy, a mury owej sławnej w dziejach myszej wieży, już dawno zagrzebały się pod wodami jeziora Gopła. KONIEC.

POLSKA.

Ziemie Polskie.
Pod Moskalem.

„Kaliszanin" donosi, że włościanie polscy przez nabywanie gruntów w okolicach Łęczycy od kolonistów niemieckich, coraz ich więcej ztamtąd wypierają. Była ich niedawno tam znaczna liczba, dziś pozostało nie wielu a i ci grunta swe sprzedają polskim włościanom i wyprowadzają się w inne strony.

— Z Warszawy donoszą do „Dzien. polskiego": Z kancelaryi prezydyalnej jenerał-gubernatora Hurki odszedł temi dniami wniosek do Petersburga; aby wydano polecenie do wszystkich urzędników, emerytów, księży i w ogóle osób pobierających płace z rosyjskich kas rządowych, a stale lub tymczasowo w Austro-Węgrzech zamieszkałych, aby płace te zużytkowywali zamieszkując stale w granicach cesarstwa. Wniosek ten miał być tem uzasadniony, iż tak samo postępuje rząd austro-węgierski.

Donoszą nadto o projekcie rządu rosyjskiego, przejścia wszystkich większych lasów w drodze wywłaszczenia na skarb państwa, pod pretekstem położenia tamy dewastacyi tychże w granicach Królestwa Polskiego.

— „Petersbuskija Wiedomosti" piszą co następuje:

„Mimo strategicznego znaczenia linii kolei nadwiślańskiej personał służbowy tej kolei składał się dotąd, jak wiadomo, z samych tylko Polaków, i Niemców, którzy nie bacząc na wzajemną nieprzyjaźń godzili się tu jakoś ze sobą. Około Kowla i Lublina można było jeszcze kiedy niekiedy usłyszeć język rosyjski, ale na przestrzeni od Nowej Aleksandryi do Iłowa, cała służba kolejowa, począwszy od konduktorów a skończywszy na naczelnikach stacyi i magazynów, nie uznaje języka ogólno-państwowego i z pasażerami rozmawia tylko po polsku lub niemiecku. Zwrócono więc obecnie uwagę na stan anormalny i skład osobisty wspomnianej służby ulegającej ciągłej zmianie Nieniej zwrócono uwagę na wyświetlenie właściwego charakteru licznych zakładów przemysłowych, utrzymywanych przez cudzoziemców w okolicach Ciechanowa, Mławy i innych miejscowościach w pobliżu linii kolei nadwiślańskiej. Te same środki mają być przedsięwzięte na linii Skierniewice-Aleksandrów."

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

Podział powiatu wschowskiego rozpocząć się ma odłączeniem 19 gmin szkolnych od wschowskiego i 11 od babimojskiego obwodu inspekcyi szkolnej. Nowoutworzony w ten sposób obwód inspekcyjny obejmować ma gminy szkolne: Dryżynę, Brenno, Bukowiec, Wschowę, Dębową Łękę, Grotniki, Hincze, Lgin, Hetmanice, Kursdorf, Śmieszkowo, Łysiny Wielkie, Włoszakowice, Nową Wieś, Ossowąsień, Czarne, Tylewice, Wijewo i Świdu z powiatu wschowskiego, a Kaszczor, Wieluń, Górsko, Łupice, Mochy, Nowawieś, Przemęt, Radomirz, Siepiawy, Ciosaniec i Starkowo powiatu babimojskiego.

— *Z Żnina* piszą do „Posener Zeitung", że w szubińskim powiecie kilku większych właścicieli Polaków parceluje pewną wieś pod Barcinem pomiędzy nabywców Polaków. Również i jedna z wsi pod Gąsawą ma być rozparcelowaną pomiędzy polskich włościan.

— *W Ostrowie* wybrano do rady miejskiej 2 Polaków i 6 Niemców, a mianowicie: w oddziale III rzecznika Kutznera i Romana Wlazło, w oddziale II prof. gimn. dr. Schroera piekarza, Juliusza Schulza i młynarza Lachmanna, w oddz. I piwowara Richarda Hirscha i kupca Fabiana Franckla. Nadto odbędą się ściślejsze wybory w oddziale II pomiędzy fizykiem powiatowym dr. Landsbergiem a mistrzem szewskim Friedrichem.

— *Pewien młynarz* w Święcichowie przez niebaczność upadł pomiędy koła swego wiatraka i tak ciężko został pokaleczony, że po chwili ducha wyzionął. Nieszczęśliwy zostawił żonę z siedmiorgiem drobnych jeszcze dzieci.

— *W Obornikach* znalazł okropną śmierć mularz Dutkiewicz, budujący studnię na podwórzu gospodarza Majchrowicza. Ściany boczne się zerwały i przygniotły Dutkiewicza. Wykopano go stosunkowo dość szybko, lecz wszelkie starania dr. Trzcińskiego, aby nieszczęśliwego do życia przywrócić, były daremnemi.

— *Kanoniczną* instytucyą w konsystorzu arcybiskupim poznańskim otrzymali dnia 22 z. m.

Ks. Landsberg z Głuszyny na plebanią w Skórzewie, ks. Dykiert z Turwi na plebanią w Iłówcu. Ksiądz Manicki z Barda na plebanią w Nekli. Ks. Gitzler z Biozdrowa na plebanią w Sobocie Ks. Loga na plabanią w Łysinach. Ks. Fischbock na plebanią w Wilkowie niemieckiem. Ks. Felicyan Rybicki ze Śmigla na plebanią w Kąklowie.

Dnia 23 z. m: Ks. Fr. Adameczewski na plebanią w Mądrem. Ks. Szajkowski na plebanią w Witaszycach. Ks. Zmura z Gogolewa na plebanią w Chwałkowie.

Dnia 24 z. m.: Ks. Knast ze Środy na probostwo w Kotłowie.

Dnia 25 z. m.: Ks. Drews na plebanią w Jeżowie. Ksiądz licencyat Lüke ze Wschody na plebanią w Świdnicy.

Ks. Olszewski z Czermina powołany został na wikaryusza katedralnego w Poznaniu.

Dnia 25 z. m.: złożyli także egzamin pro institutione: ks. Grzybowski z Mikstatu i ks. Łukasz Nowakowski z Ponieca.

— *Od inspekcyi szkolnej* w Trzemesznie oddzielono szkoły w Moglinie, Chabsku, Hucie palędzkiej, Niestronnie, Padniewku, Palędziu, Parlinie, Strzelach, Wiecanowie, Pakości, Broniewicach, Laskach, Radłowie, Wielowsi, Rogowie, Cotuniu, Gałęzewie, Grochowiskach, Lubczu, Gościeszynie, Ryszewie i Szelejewie; od inspekcyi szkólnej w Szubinie szkoły w Drewnie; Biskupinie, Goławach, Gogołkowie, Ostrowicach, Gąsawie i Barcinie, a z oddzielnych otworzono nowy, moglinicki obwód inspekcyi szkolnej.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Toruńska izba karna wydała wyrok na skonfiskowanie wszystkich egzemplarzy książki p. t. „Raciczki, powieść dla ludu polskiego", oraz artykułów z Poznania, umieszczonych w wychodzącym w Krakowie „Przeglądzie powszechnym"

„Raciczki" jak pisze „Thorn. Ost-Zeitung", zostały przez Towarzystwo Czytelni Ludowych przesłane kupcowi Janowi Pabłockiemu w Wąbrzeźnie do bezpłatnego wypożyczania. Książka ta opisuje życie we wsi polskiej; gmina żyje szczęśliwie, lecz gdy się dostało do niej kilku Niemców, popadła w materyalną i moralną ruinę.

W Lubawie skazał sąd ławników pewnego pisarza na 150 marek kary lub cztery tygodnie więzienia za spolonizowanie swego nazwiska.

Szlązk.

W Królewskiej Hucie przy ostatnich wyborach oddano głosów 319, połowa wynosiła 159 i pół — jeden z kandydatów otrzymał 160 głosów i został ogłoszony jako wybrany. Przeciwna partya zaniósłszy przeciwko temu protest, otrzymała od król. rejencyi w Opolu decyzyą, że owe pół głosu większości wystarcza, gdyż absolutna większość znaczy według § 26 ustawy wyborczej „więcej niż połowa".

— „*Światło*", nowe pismo z obrazkami dla ludu wychodzić będzie w Bytomiu pod redakcyą ks. licencyata Radziejewskiego, zeszytami miesięcznemi, z których każdy kosztować będzie 40 fenygów.

To i owo.

* Agnieszka, znaczy czysta, Dorota, podarek Boży, Eleonara. miłosierna, Helena. przyświecająca, Irena spokojna, skłonna do zgody, Katarzyna, czysta, Oto imiona z greckiego. Weźmy z łacińskiego: Beata znaczy święta. błogosławiona, Klara czysta, Klementyna, delikatna; Wiktorya zwycięzka, Emilia, grzeczna, Leonia odważna, śmiała, Łucya rozjaśniona, oświecona, Pelagia, niezgłębiona jak morze, Małgorzata to perła, Natalia, wesoła, żywa, Otylia, szczęśliwa, Paulina pomniejsza, poślednia, Rozalia, piękna jak róża, Sabina, porwana, Urszula, silna. Z hebrejskiego czyli żydowskiego i innych wschodnich języków są imiona jak Anna, miła, Alina, wzniosła, Elżbieta, Bogu poświęcona, Gabryela, od Boga, Izabela, czysta, niewinna, Johanna, dziecko z łaski, Marta, smutna, Zuzanna, biała, czysta jak lilia, Sydonia, rybaczka. Z starej niemczyzny pochodzą; Albertyna, szlachetna, Bernardyna, odważna jak niedźwiedź, Berta, błyszcząca, jaśniejąca, Brygita, promieniejąca, Ema domowa, Fryderyka, pełna pokoju, Jadwiga, wojownicza, Hulda, miła, luba, Matylda, bohaterka, Mina, ładna, Zelma, posiadająca, Wilhelmina, opiekuńcza.

* *Kandydat na księcia Bułgarskiego.* W Charkowie żyje majętny kacap Polojuchtow, właściciel wielkiej piekarni, cukierni i piernikarni, człowiek dobroczynny, ale przytem bardzo próżny i niestety obdarzony bardzo płytkim rozumem, który zwykł iść w parze z próżnością. Pan Polojuchtów odbiera pewnego dnia telegram ze Sredca z prośbą, aby raczył przyjąć ofiarowany mu tron bułgarski. Wkrótce po nadejściu telegramów zjawia się w domu jego trzech panów jako deputacya przysłana od Bułgarów w tej sprawie. Na przedstawienie deputacyi oraz prośbę, aby nie odmawiał, ugościł pan P. posłów jak najserdeczniej, a potem uprosił sobie nieco czasu dla zasiągnięcia rady u przyjaciół. Jako członek Rady miejskiej ubrał się tedy w mundur i pojechał do znajomego sobie rektora uniwersytetu celem dowiedzenia się, czy istotnie byłby obowiązany usłuchać prośby Bułgarów i uszczęśliwić ich przez objęcie tronu? — Pan roktor wyśmiał go i radził mu szczerze, aby raczej wprost z jego mieszkania udał się do domu waryatów i tam prosił o mieszkanie dla siebie. Polojuchtów wrócił do domu zasmucony tą radą; postanowił tedy zrzec się tronu, a kiedy szukał posłów, aby im to oznajmić, dowiedział się, że ci panowie opuścili dawno jego mieszkanie. Po chwili przekonał się, że panowie posłowie przeczuwając, iż on tronu nie przyjmie, aby mieć jakie takie pocieszenie — wyłamali mu biórko i zabrali pieniądze, rozmaite papiery wartościowe, oraz wszelkie kosztowności.

Po trosze wszystkiego.

19 Grudnia 1886 r.

W s p o m n i e n i e r o c z n i c y przypadającej na ten dzień — jest odebranie Torunia od Szwedów przez Jana Kazimierza z rodu Wazów — po kądzieli ostatniego z Jagiellonów — nieszczęśliwe to panowanie było w Polsce, trapionej napadami — Siedmiogrodzian — Moskwy — Brandeburgów, Szwedów — buntem Kozaczyzny — i Tatarów najazdem — a jednak Polacy wytrzymali i Brandeburg był i musiał Polski być lennikiem — bo Polacy nie stracili jeszcze byli wiary w siebie.

K s i ą d z F r a n z n a G ó r n y m S z l ą z k u, któremu słaby — chorobą zmożony — biskup sufragan wrocławski oddał zupełnie część władzy swojej, oświadczył rządowi pruskiemu -- aby polegał na nim że on parafiami swemi tak zarządzi, iż nikt w nich mówić po polsku nie będzie za lat 50. — Jest to dziwne, to przeciw polskiej mowie wściekanie się w Niemczech i w Rosyi — musi być w tym języku jakaś siła — i moc ukryta której się tak boją Polski wrogi. — Nie widzą więc Polacy o ilę o tę mowę dbać powinni — jeśli o własne życie dbać chcą sumiennie? — Mowa polska, jak polskość i ojczyzna Polaków to jest męczennik — jakimi byli pierwszych wieków chrześcianie.

W i a d o m o ś c i z H a l i c k i e g o, z a u s t r y a c k i e j G a l i c y i. Donoszą z tamtąd o ustąpieniu z urzędu marszałka sejmu galicyjskiego i prezesa rady stanowej pana Mikołaja Zyblikiewicza, doktora prawa -- przedtem byłego burmistrza Krakowa — zaufanego osobistego przyjaciela ministra austryackiego skarbu p. Dunajewskiego — był dr. Zyblikiewicz silnym zwolennikiem partyi arcyarystokratycznej — oligarchicznego zakonu jeśli tak wyróżnić można — człowiek jako urzędnik bardzo prawy, czynny, wytrwały — bez stronny pod wielu względami — a więc bardzo odpowiedni swemu stanowisku — ale niekiedy bardzo grubiański a często popędliwy — nie lubili się wzajem, i to zdaje się było przyczyną ustąpienia, z panem — Filipem Zaleskim namiestnikiem Galicyi; — nie mogąc przemódz Zaleskiego — ani widząc zapewno sposobu porozumienia się — usunął się pod pozorem ciężkiej choroby, którą niestety był dotknięty. — Z razu Stańczycy i partya tak zwana magnatów albo ruska nie lubili wyniesienia, syna mieszczanina Samborskiego, na tak poważną posadę jak marszałek sejmu — ale przy schyłku, choć magnaci się nie przyswoili, Stańczyki bardzo za nim biegali w Wiedniu, aby pozostał na miejscu — tam zdaje się miano inną opinią, o konieczności nalegania aby dr. Zyblikiewicz cofnął swe podanie o dymisyą — jakoż zamianowano nie zupełnie żądanego na ten urząd ale zawsze bardzo miłego panu Dunajewskiemu — Jana hrabiego Tarnowskiego. — Stańczycy kontenci o tyle, o ile wybór nie padł na im zupełnie nie miłą osobistość — arystokraci umilkli — bo i hrabia, i bogaty i historyczne imię — łączy nowy marszałek — jak kraj kontent będzie wkrótce obaczymy.

G d y b y s i ę k t o z a p y t a ł c o z a i k o m u k o r z y ś ć. Wyczekują w Galicyi na obiecane przez cesarza odwiedziny następcy tronu habsburskiego, arcyksięcia Rudolfa. — W nadziei tego szczęścia, wielu panów magnatów, przysposabia się na przyjęcie, a nawet tuczy się nadzieją szczęścia, że ten wysoki gość zaszczyci ich domy łaskawą w i z y t ą. — Że kieszenie na tem ucierpią — nie ma wątpliwości — ale kto wypróżnione kabzy będzie musiał zapełnić, to pytanie — bodajże, że ten dobroduszny lud co będzie na ulicach, drogach i gościńcach, o słocie, czy upale, głodny czy chłodny, ale o swe lepsze, świąteczne szaty przybrany i wykrzykiwał: v i v a t k a j z e r!.... Niech żyje Rakuzkie, co nam zaś Wiedeń obroniony, ojczyznę odebrało.

N i e p r z y j e m n e p o m y s ł y. Czytaliśmy w przyjacielskim poufałym liście obawę czy posłuch, że rząd pruski ma zamiar nie dopuścić, lub rozbić działalność projektowanego w Poznaniu banku Ziemiańskiego (ratunku), czy to przez jakieś prawne szykany wskutek B e r i c h t o w, znanych dobrze Polakom, pod obecnym systemem czy nawet przez zakaz gabinetowy — o który u obecnego kajzera nie trudno będzie bismarkowemu ministerstwu — Niemcy o obecnym animuszu, nie dość niesprawiedliwego względem Polaków, *„co ich kraj aż z Azyi najechali"* nigdy nie znajdą — jakoś z tym pomysłem czy domysłem listu przytoczonego, bardzo się zbiega wieść dzienników, że rejencya poznańska miała wydać ostrzeżenie do wszystkich bez wyjątku dzienników aby one nie dawały wielkiego rozgłosu o banku ziemiańskim. — Ażaliby, nie pewniejszy, i nie skuteczniejszy — prędszy — a razem zyskowniejszy środek był ocalenia dóbr polskich przez ich parcelacyę i wyprzedaż na długi kredyt między małych właścicieli? — Wszak znaleźli się wieśniacy w Kownie, co zakupili dobra pańskie dla siebie!

S t a r a m e t o d a p e d a g o g ó w S z w a b s k i c h, musi być nakazaną w Prusiech, względem dzieci polskich -- bo policzkowanie małych pachołków, rwanie za czuby szczypanie ramion, kręcenie uszów i tym podobne dusery szulmajsterskie są na porządku dziennym. Zwykle akompaniowane wyzywaniem lub grubiańskiemi — ledwo w knajpie tolerowanemi przezwiskami.

J e ż e l i N i e m c y w ś r ó d powodzeń nie ustają czuwać nad swojemi interesami, jak tego mieliśmy dowód, jeden ze świeższych na dniu 24 października w Cieszynie na górnym austryackim Szlązku: gdzie odbyli konferencyę, w celu szerzenia niemczyzny między Słowianami, jako to, Wendami w Saxonii, Szlązakami pod pruskim i austryackim rządem — Morawami, Czechami, Słoweńcami a nawet między Kroatami i różnemi gałęziami dawnych Chrobatów i Sorbów — owszem na wniosek jakiegoś Hanze wybrano komitet czy komisyą do uorganizowania specyalnego towarzystwa, nawet sekretnego, jeżeliby tego okazała się potrzeba — to wolno spytać pomiędzy sobą — to ów urodzony Polak wart jest, jako człowiek, któremu się nie wstydem jest, śmieć wyrzec że go sprawa rzecz polska nie obchodzą bo nie lepiej jest za granicą niż było kiedy chłopowi i mieszczaninowi w kraju — jakby w Niemczech, Italii, Francyi chłop przed nie wielu więcej laty nic nie miał do żądania a każdy mieszczanin uboższy mógł w każdym grodzie być ławnikiem lub burmistrzem. Przecież nie odwołując do świadectw żadnych — oglądnąć niech ów samolub raczy, i przypatrzy się co się dzieje z biednym ludem w Anglii, Irlandyi, i jak czule barony uściskają się z baurami w Niemczech!

P o t a p ó w j e n e r a ł s ł a w n y nie z laurów, które jako wódz lub inżynier — choćby dobry p o d r a d c z y k (liwerant wojskowy Sutler) zebrał, ale wykonawca — policyant Paszkiewicza w Warszawie a w 1837 roku w Wilnie i Kownie zaznaczył swemi prześladowaniami, umarł nie wyleczony z polako-żerczej manii, kompletny waryat w domu obłąkanych d. 24 października — w dzień Niemców rady na Szlązku. — Czy li duch jego nie przeniósł się między ostatnich.

R a d a p a ń s t w a m o s k i e w s k i e g o zawiera 76 członków zasiadających pod prezydencyą Michała Mikołajewicza, w. księcia i stryja teraźniejszego cara — trzech Polaków między tymi radcami znalazło miejsce: Chreptowicz, Heche i Luboszczyński — wszyscy obwieszani orderami — car nie może się skarżyć, że nie ma głów do rady i do krzeseł figur.

O g r o d n i k P o l s k i wydawany w Warszawie w No. 22 z liczącego roku powiada, że owoce pozbawione zapachu, przez przyrodliwą wodę — lub trzymane długo w piwnicach, albo nawet nieprzyjemnego smaku, dają się znamienicie naprawić, przepakowawszy je w skrzynie lub beczce — i kładąc między jabłkami kwiat bzowy — a w końcu dodając kwiat zwykłego jaśminowego kwiatu i rezedy.

L i s t o n o s z e. Jak wszystkim w Ameryce wiadomo dokąd listy rozsyłała poczta w kilku tylko większych miastach — odrąd ta wygoda zastósowaną będzie — do miasteczek o kilku tysiącach mieszkańcach — a w rozległych miastach dla miejsc oddalonych mają listonosze na koniach służbę odbywać — w Washingtonie przed dwoma, lub nieco mniej laty, próbę robiono na welocipedach.— Zdaje się zaniechano głównie dla tego że ten sposób utrudzał roznoszenie większych pakietów, nadto w burzach i zamieciach użytym wcale być nie mógł.

O c h o t n i k ó w d o p a n o w a n i a w B u ł g a r y i nie zbywa — książe Ferdynand Saxen-Gotha, ze znanej p i e p i n i e r k i (szkółki, nursery) na króleczyzny, ma być forytowany przez Niemcy — ale katolika car pewno nie zechce — choć to wiadomo że Sasi tak zmieniają wyznanie — jak surdut stósownie do pory.

O B u ł g a r a c h j e s z c z e s ł o w o. Delegacya przez tymczasowy rząd i Sobranie (sejm) bułgarski wysłana do dworów europejskich nadzwyczaj świetnie przyjmowana i ucztowana w Wiedniu, nawet przez ministrów rządu — miała z razu wiadomość, że za te przychylne okazy — w Berlinie jej nie przyjmą — późniejsze gazeciarskie zapewnienia — odwołują, dodając wszędzie że ją tylko prywatnie przyjmą w Berlinie — bez uznania jej charakteru publicznego — politycznego.

J a k o ś n a M o s k w i e n i e z d a j e s i ę s z y k o w a ć. „Graždanin" wydawany przez Jaśnie Oświeconego kniazia Meszczerskiego — a więc wielkiego matadora między gazetami mówiąc o usunięciu — czy wyjściu moskiewskich ajentów, zwątpiwszy, albo zniechęcony przyznaje że wielka Moskwa nie jest w Europie tak poważana jakby na olbrzyma wypadało — mówi bowiem: „Tak więc skończyło się wszystko, dwuznaczne, niejasne i dziwne w naszem (moskiewskiem) położeniu w Bułgaryi — i wszystko co mogło być przez naszych przeciwników i sprzymierzeńców wyzyskiwane przeciw nam, a na ich korzyść! — Chce niby grozić, ale tylko gorzko się skarży.

„Tagblatt" berliński dziennik z obozu bismarkowego, nie wiemy o ile pewną wieść podaje o przestrachu cara, który wchodząc do swego prywatnego — sekretnego, nie przystępnego dla nikogo pokoju, znalazł na biórku c y r o g r a f z podobnem d i c t u m a c e r b u m: „Ostrzegaliśmy cię i daliśmy dosyć czasu — nie dajesz konstytucyi — nie będziemy czekać dłużej" — Car któremu odwagi potrzeba pokazania się przed ludem — aż pop musiał dodać — jak to całemu światu wiadomo — nakazał radzie państwa zwcłać coś nakształt parlamentu — dla dania konstytucyi Rosyi — co się dziać musi w duszy Katkowa i jemu podobnych co to na wyraz konstytucyi chorowali — gotowi jeszcze dissenteryi do stać.

Z innej strony z pewniejszego źródła dowiadujemy się że postępowanie władz szkólnych i uniwersyteckich, do tego stopnia surowości, wexacyi i nadużyć doszło — że dostojnicy wyżsi, a uczciwsi zażalenia i skargi studentów, utyskiwania rodziców, widzieli się zmuszonemi carowi przedstawić w sposób, że odmówić uwagi i s p r a w i e d l i w o ś c i nie może — zapewne Apachtina i Krytowa nadużycia w Warszawie, w tych skargach nie są objęte — „ale do pory dzban wodę nosi, aż się ucho urwie".

R u s o m a n i a jest to coś nakształt kataru, którego zaziębić, strzedz się potrzeba. Bo może tyfus sprowadzić moskwicizm podobny co do zarażania, ale zabijający tych co się od niego z ubocza pa trzą. — Młodo - Czesi nie wiedzieć przez jaką naciąganą loikę w carze widzą Słowian zbawcę od niemczyzny. W duchu tak wątpliwej doktryny ma od nowego roku wychodzić pismo w Pradze. Ciekawiśmy byli aby ten tak wierzący pisarz zechciawszy przenieść się do Moskwy, zechciał tam, choćby po niemiecku, w interesie niemieckim pisać, czyliby znalazł tyle wolności ile on ma w Pradze?

Rusomanią we Francyi zowią: Wielką polityką — niby zapewnienie tego co w pospolitym albo szczerym języku zowią: „Revanche" (odwet). — Gdyby do tej manii, czyli podobniej bardzo nie pewnej polityki Francuzów nie mięszało się trochę złudzenia — wiele zawsze płaszczącego się pochlebstwa, nieco zapomnienia a wiele odpychania, koniecznych i jedynie interesami i podobieństwem poczucia niepodległości przyjaciół lub tylko stronników — gdyby w tem obejściu się — i postępowaniu jako też traktowaniu, nie było ubliżającej samym Francuzom, poniewierki, lekomyślnie odpychanej wiedzy. — Możeby nawet rozgłaszanie listu potwarzy i fałszu barona Kaulbarsa przez Courier des Etats Unis — za jakiemiś tam dziennikami paryzkiemi, mogło znaleźć uczciwą wymówkę — ale zrobić z tego taką parallę tę, jak: „Le general Kaulbars et La France", to dajże katu, jest ubliżające — jeśli nie czołganie się.

D z i e n n i k i p o l s k i e w A m e r y c e — Jestto zaszczytny objaw życia Polaków, że tyle jednorazowie — objawia się pism co dziennych polskich — stosunkowo biorąc do czytającej i prenumerającej publiczności — to jest tej która pracę literacką na równi uważa z robotnika, który wyrobami rąk swoich żywi siebie i familią, płaci więc regularnie za pisma. A zatem spodziewać się należy że czyta regularnie i pilnie — a z nim robi toż samo cała familia jego. — Dodałbym jeszcze taką, co po odczytaniu nie skazuje papier pod pirogi lub na zawiniątko śmieci — ale chcę dotknąć tu że najlepszego pisma polskiego prócz Polaków, może parę Czechów i tyleż innych nikt nie czyta — albo jeśli tłómaczy Niemiec jaki — to po swojemu — żyjemy jednak w Ameryce, gdzie było wiele współczucia dla Polski — jeśli dziś mało jego można napotkać to między innymi ważniejszymi przyczynami, jest nieświadomość zupełna tego co się w Polsce dzieje i ciągłe pism niemieckich mianowicie wymyślania na Polskę dawną — na Polaków, burzliwą szlachtę, głupich chłopów — i tem dźbła, które w oku naszem widzą — czyby więc nie było lepiej, pożyteczniej, aby proponowane dzienniki wychodziły na pół po polsku — i na pół po angielsku — publiczność polska miałaby do syć co czytać — a angielska w miarę zainteresowania, tem bardziej że miałaby pewne źródło, w któremby się dowiedzieć mogła co druga strona ma do powiedzenia — wypadałoby może w takim przypadku mieć korespondentów w Czechach — u Bułgarów, Serbów — a nawet w Zagrzebiu między Kroatami. — Co tu się pisze nie jest radą — jest jeno co Amerykanie zowią „suggestion" albo „hint" nawet tylko.

A g e n c i h a n d l o w i i m a ł y c h p o r t ó w v i c e k o n s u l o w i e a m e r y k a ń s c y — stósownie do decyzyi zapadłej na tej ostatniej sesyi 49 kongresu. — Wszyscy konsulowie bez wyjątku — konsularni i handlowi agenci — poprzestaną na pensyach wyznaczonych, stósownie do przychodu portów — przy których byli akredytowani. — F e e zaś, czyli honorarya, opłacane przez okręta przy rewizowaniu paszportów, i okrętowych papierów — wpływać będą do kasy skarbu narodowego.

Niniejszy 49 kongres, stracił 12 członków ze swego kompletu: vice-prezesa Hendricks, 2 senatorów i 9 M. C.

R e i c h s t a g n i e m i e c k i, jakoś nie odpowiedział na przekonywania marszałka Moltke. Czy by to znaczyło że Bismark który umyślnie starego jenerała wymową chciał podeprzeć swoje każdorazowe postrachy, stracił tak wiele na zaufaniu nawet bardzo dotąd powolnego sejmu? Bądź jak bądź i septanat ukartowany i liczba stałego wojska Niemiec, nie doszły tak jak założył ów dyktator Europy przed półtora roku.

J e d n ą m ą d r ą r z e c z c a r z r o b i ł. Niemcy goszcząc się po różnych prowincyach kraju — i używając szczególnych przywilejów — pozwalali sobie stare miejsca słowiańskie nazwy, bez żadnej ogródki niemieckiemi przezywać: b u r g; h e i m, stadt lub dorf — car nie robiąc żadnych ceremonij, wszystkie niemieckie miejscowości nazwy zniósł, i nakazał do słowiańskich wrócić. — Nie godzi się wierzyć, aby coś przy tem moskiewskiego nie przyczepiano, ale niemieckie burgi, sztaty i t. d. pójdą heim!

W z ó r p o j ę c i a d e s p o t y c z n e g o d l a c z e g o c o j e s t. W Metz przyszło do pocztmistrza trzech lotaryńczyków z urzędnikiem miasta z nowem ulepszeniem, wygodą i ekonomią większą telefenów — tuczny na ludowym groszu pocztmajster odesłał precz uczonych lotaryńczyków, bo oni rzeczy mogli objaśnić tylko po francuzku — mówiąc to jest rzecz rządu — więc po niemiecku tylko musi być podaną — a więc tu urzędnik nie dla lotaryngów, ale Lotaryngia dla urzędników, którzy się nie nauczyli języka któremi rządzić chcą!

Ś w. S t a n i s ł a w K o s t k a. Dnia 14 listopada w Stanisławowie, we wschodnio południowym Haliczu (Galicyi) odbyła się poważna uroczystość w kościele Ormiańskim na cześć św. Stanisława Kostki, syna starosty zakromczyńskiego, zmarłego w Rzymie pobożnego i świętobliwego Jezuity — po nabożeństwie, któremu asystowali arcybiskup Ormiańskiego kościoła i Julian Petesz, biskup Uniatów, Rusinów, X. Barlkowski S. J. i znakomity publicysta oraz burmistrz Stanisławowa —dr. Ignacy Kamiński. ułożyli adres do króla Italii Humberta prosząc go aby kazał wstrzymać zburzenie kościoła św. Jędrzeja, a mianowicie przylegającą doń dziś kaplicę, niegdyś celę św. Stanisława w której skonał w zachwycie — prośbę tę przesłano na ręce zacnego i znanego dobrze w Rzymie hrabiego Władysława Kulczyckiego, ciągle tam nad sprawą Polską czuwającego. — Tenże sam Kulczycki, już nieco pierwej robił zabiegi w celu ocalenia kaplicy, przez list pisany do królowej wraz z listem Kraszewskiego, który był jej doręczony przez margrabinę Villamarina (Paoli-di). Wszystkie zabiegi w dawania się księżniczki Klotyldy, kardynała Almandi, i innych znakomitych, odpowiedź królowej i króla nad wyraz przychylne tyle otrzymały, że najchętniej usposobiony mer miasta książę Leopold Tortoni — otrzymał od inżynierów miejskich — budujących tu nową ulicę: Via Mediolani, oszczędzą kaplicę, choć kościół św. Jędrzeja na pół już rozebrany, zniknąć musi.

N a k a j z e r a n i e m i e c k i e g o k a m i e n i e m rzucił jakiś głupi ślusarczyk, niemiec Boemicke. — Kajzer za daleko od okna siedział aby go kamień trafił, a ślusarczyk za tę głupią zuchwałość, odsiedzi zapewne długą kozę — a może gorącą mu łaźnią sprawią. — To nie dowodzi jednak że i u gamoniów kajzer za świętego nie ucho(d)zi — ale że trzpioty u nikogo litości nie zbudzą.

K o r w i n.

---

†

Nekrologia.

— W Miastkowie, w dyecezy augustowskiej umarł ks. Leon Potocki.

— W Kościelnie umarł w dniu 30 listopada ks. Wiktor Sakowski.

— W Poznaniu umarł w dniu 1 grudnia Roman Barcikowski.

— Żywot doczesny zakończył w dniu 28 listopada w Oświęcimie Alfons Oświecimski.

— W Dzierzanowie zmarł w dniu 29 listopada Maksymilian Moczyński.

CHICAGO.

Stowarzyszenia, bogatszych obywateli w Chicago, ofiarowały rządowi Stanów Zjednoczonych jako podarunek znaczny kawał ziemi pod koszary wojskowe. W tych dniach z polecenia prezydenta wydelegowało ministeryum wojny komisyę dla naocznego obejrzenia i wyboru jednego z trzech ofiarowanych miejsc. Początkowo wielu posłów, a szczególniej poseł Beck z Kentucky, przewódca demokratycznej partyi, żądaniu ulokowania stałego wojska w Chicago stanowczo się opierali.

Twierdzili bowiem, że celem takiego nagromadzenia wojska w mieście fabrycznem, gdzie krocie jest robotników, może być tylko chęć zatamowania swobodnego ruchu i działania stowarzyszeń robotniczych i zgniecenie ich swobód obywatelskich. Senatorzy ci jednak zostali póżniej przekonani przez partyę przeciwną a szczególniej przez senatora Logan'a i przez znanego generała Sheridana, o bezpodstawności swoich obaw, gdyż wojsko związkowe nigdy jeszcze, niezostało użyte przeciwko legalnej obronie interesów partyi robotniczej; a natomiast że ze stanowiska strategicznego, żaden punkt lepiej się nie nadaje na większą stacyę wojskową jak Chicago. Tutaj bowiem największe ognisko kolei rozchodzących się na wszystkie strony, i ztąd najłatwiej jest przetransportować większą masę wojska wraz z całym ich taborem w dowolny punkt n. p. na granicę północno-zachodnią, południowo-zachodnią, do wszystkich rezerwacyi Indyan i w każdy punkt środkowy kraju, i to w najkrótszym czasie. Senat prawie jednogłośnie przyjął rezolucyę w tej sprawie, postawioną przez Senatora Cullom. Senator Logan nie mógł wziąść udziału w rozprawie, gdyż ciężkiemi cierpieniami reumatycznemi przykuty jest do łoża.

Teraz wydział wojskowy izby posłów ma przedłożyć swoje zdanie o uchwale senatu posłom do uchwalenia. Że jednak prezes tegoż wydziału, generał Bragg z Wisconsin, przychylnie jest usposobiony dla tej sprawy a poseł z Chicago Adams również dokłada wszelkich starań ku temu, należy się przeto spodziewać że izba posłów również przychyli się do tego wniosku, i obdarzą Chicago silną załogą wojskową jeszcze podczas posiedzeń tej sesyi; natomiast uchwała zezwalająca na wydatki potrzebne dla wybudowania koszar dla piechoty i artyleryi zapadnie pewno, aż na przyszłej sesyi, gdy jednak kraj już raz przyjmie podarunek będzie obowiązany także do wypełnienia obowiązków przywiązanych do niego. Na początku wspomniana komisya wybrała plac pod koszary, 24 mile na północny zachód od Chicago odległy. Obok Highwood parku tuż przy stacyi kolei North Western. Plac ten jest 600 akrów rozległy należy do Illinois Lake obwodu nad jeziorem Michigan, został zakupiony od gminy Highwood za sumę $200.-000.

— W czwartek p. t. chłopcy, bawiący się na 29 ulicy tuż nad jeziorem, spostrzegli młodą kobietę elegancko ubraną, gdy ta prawie bez zmysłów biegnąc wskoczyła do jeziora, chłopcy pomimo przestrachu byli jednak na tyle przytomni, że rzucili tonącej linę do ratunku, ta jednak nie chciała korzystać z ich p[...]gi. Natenczas chłopcy przywołali policyanta, a temu udało się nieszczęśliwą wydobyć z wody, jednakowoż przytomności już nie odzyskała lecz w krótkim czasie zakończyła życie.

Młoda samobójczyni ubraną była w ciemno niebieską suknię i płaszcz ze skóry psa morskiego; na palcu miała złote pierścienie, a na jednym jest napis Jessie. W portmonetce zaś kartkę firmową pewnego tutejszego doktora. — Później zostały zwłoki rozpoznane jako Jessie Jonson 30 lat liczącej kobiety. Zmarła cierpiała podobno od dawna na umysłową słabość.

— Koszta procesu anarchistów. W czwartek prokurator, który oskarżał znanych ośmiu anarchistów, pojawił się w wydziale prawnym rady obwodowej (County), aby uzasadnić i zażądać pokrycia kosztów tego procesu. Koszta te wynoszą razem $14.000 z czego wypada na pomocnika prokuratoryi $3.500 reszta na stenografów i t. p. Niektórzy radcy robili wyrzuty prokuratoryi, że zanadto hojnie szafuje groszem publicznym i żądali by na przyszłość prokuratorya zostawiała ugodę z pomocnikami samej radzie. Przy tem nie obeszło się bez ostrych przymówek obustronnych n. p. jeden z radców zarzucił prokuratoryi, że cała jego robota nic nie wartała, bo sąd wyższy zniósł wyrok a cały ten proces był tylko sztucznem widowiskiem.

— Proces anarchistów kosztował do tego czasu powiatowi Cook $14.-000.

— Następne posiedzenie nowo założonego Stowarzyszenia budowniczego i pożyczkowego „Króla Kazimierza Wielkiego" *na serye* odbędzie się w niedzielę, 2go stycznia 1887 r. w lokalu ob. Jana Kostrzewskiego pod No. 574 Noble ulicy.

— „Klub Polek" w Chicago zaprasza niniejszem wszystkie Rodaczki na zebranie, które się odbędzie w przyszłą niedzielę, dnia 2go stycznia 1887 o godz. 7 wieczorem w lokalu p. T. Nalepińskiego, na rogu Noble i Chapin ul.

Posiedzenie „Grosza Polskiego" (zebranie męzkie) odbędzie się w tym samym lokalu w niedzielę dn. 9 stycznia 1887 o godz. 7 wieczorem.

WASHINGTON.

Washington, 22 grudnia. Izba reprezentantów wysłuchała kilka sprawozdań przedłożonych przez odpowiednie wydziały jak n. p. o traktacie z Chinami odnoszącemi się do handlu opium; o projekcie budowy mostu kolejowego przez rzekę Missouri; dalej poleciła izba zbadać sprawę w jaki sposób można będzie zmniejszyć cła i podatki bez szkody dla produkcyi krajowej, również polecono zbadać dokładnie każdą pozycyę osobno proponowaną na budowę i regulacyę rzek i portow. W końcu o godzinie 12stej i minut 15 zamknięto posiedzenie. Następne posiedzenie rozpocznie się dopiero 4 stycznia 1887 r.

Zarząd domu przytułku, dla weteranów wojskowych Stanów Zjednoczonych przedłożył izbie posłów roczne sprawozdanie, ze swoich czynności nie mniej bilans z rachunków roku przeszłego i projekt na rok przyszły. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się że w domu przytułku pozostawało przeciętnie rocznie 8946 weteranów, w roku zaś bieżącym tylko 8050; natomiast koszta utrzymania wszelkich domów wynosiły rocznie $1,600,709, na rok zaś następny zarząd proponuje wydatki tylko w wysokości $1,599,574. Zarząd twierdzi że należy się spodziewać w następnych dziesięciu latach znacznego przyrostu klientów, gdyż weterani z ostatniej wojny domowej są coraz starsi i skutkiem tego stają się niezdolnymi do pracy i zechcą szukać przytułku w domach rządowych.

Washington, 24 grudnia. Senat i izba reprezentantów uchwaliły „bill", na mocy którego zostanie przeznaczone rocznie $400,000 dla uzbrojenia milicyi pojedyńczych stanów. Suma ta zostanie rozdzieloną pomiędzy pojedyńcze stany odpowiednio do liczby senatorów i zastępców ludności w kongresie, jakich każdy stan do Washigtonu posyła; lecz takie tylko stany mogą z tego korzystać, któ[...] mogą udowodnić, iż mają po 100 członków milicyi, za każdego członka kongresu. Broń, lub inne zapasy zakupione za powyższą kwotę nie będą własnością pojedyńczych stanów, lecz całych Stanów Zjednoczonych.

AMERYKA.

Szkoła kadetów w West Point, której komendantem w swoim czasie był Tadeusz Kościuszko, nie zdaje się już przyciągać młodych ludzi, jak dawniej. Ze sprawozdania wydziału kongresu Stanów Zjednoczonych, mającego dozór nad wojskowym owym zakładem, przekonujemy się, że tam istnieje 75 wakansów, z którego to powodu jest mowa o projekcie do prawa, aby prezydent odtąd mianował rocznie 10 kadetów — do tego czasu mianował 10 kadetów co cztery lata. Sprawozdanie w ogóle wyraża się pochwalająco o owym zakładzie lecz potępia za częstą zmianę nauczycieli i uznaje, że polepszenie niektórych budynków, zwłaszcza koszar tamtejszych jest koniecznie potrzebnem.

— W Washingtonie mówią obecnie wiele o zupełnem zniesieniu terytoryum Idaho. Już dawniej, była mowa o tem, aby przyłączyć północną część tego terytoryum — położoną na północ rzeki Salmon i Horse Creek, do przyszłego stanu Washington. Obecnie chcą przyłączyć południową część tego terytoryum do stanu Nevada, którego ludność coraz bardziej się zmniejsza.

— Władza prawodawcza stanu Ohio ustanowiła, że każdy saloonista sprzedający wódkę i piwo musi płacić rocznie $200 za „license", sprzedający zaś tylko piwo i wino $100.

— Blaine ma przez tę zimę zamieszkać w swojem ustroniu, i będzie się zajmował napisaniem historyi wojny z roku 1812, w tym celu zabrał już wiele materyału pamiętnikowego. Na wiosnę przy. r. pojedzie do Europy, zabawi przez dłuższy czas w Irlandyi, starając się przez to pozyskać przyjaźń tutejszych Irlandczyków. Również zwiedzi Niemcy, Francyę, Włochy Szwajcaryę i dopiero na kilka dziesiąt dni przed najbliższym narodowym republikańskim konwentem powróci do Ameryki.

— Z Nowego Yorku telegrafują w dniu 27 grudnia: Z powodu strasznych burz została komunikacya telegraficzna z Anglią zupełnie zerwaną.

— W dniu 26 grudnia umarł w Washingtonie jenerał John A. Logan. Liczył blisko 61 lat, gdyż się urodził w dniu 9 lutego 1826 r. w powiecie Jackson, w stanie Illinois. Przy ubiegłych wyborach Stanów Zjednoczonych był kandydatem wiceprezydentury ze stronnictwa republikańskiego. Obecnie była już mowa o tem, aby go zamianować przy przyszłych wyborach za kandydata na krzesło prezydenta Stanów Zjednoczonych. Przez śmierć jego utraciła partya republikańska jednego z najlepszych i najrzetelniejszych swym przedstawicieli. Jak wiadomo, był Logan senatorem w kongresie narodowym ze stanu Illinois.

Pożary i nieszczęścia.

W Cheboygan, Mich., spalił się w dniu 22 grudnia ratusz i teatr. W płomieniach znalazło śmierć dwóch więźniów, z których jeden nie był uwięziony dla tego iż dopuścił się jakiego przestępstwa, lecz ponieważ cierpiał na umyśle i obawiano się, że sam sobie życie odbierze.

— W Ridgeway, N. Y., utracił w straszliwy sposób życie tamtejszy kupiec Fillmore Jamison. Właśnie zamierzał przebyć tor kolei żelaznej, gdy koń jego stanął, i nie chciał iść dalej. Pociąg nadchodzący rozbił wóz a Jamison dostał się pod koła parowozu, które ucięły jego głowę. Żona jego, przypatrująca się z mieszkania położonego w pobliżu toru śmierci straszliwej swego męża, utraciła skutkiem tego rozum.

— W Grand Rapids, Mich., spaliła się w Boże Narodzenie fabryka trumien spółki Powers & Walker. Strata wynosi $22,000.

— W Newark, N. J., zniszczył pożar w dniu 25 bm. fabrykę sukna Dean'a. Strata wynosi $200,-000 a 240 robotników utraciło pracę.

— W Muskegon, Mich., spalił się w nocy na 26 bm. tartak spółki Beanding, Champagne & Co. Strata wynosi $35,000. W East Saginaw zaś zniszczył pożar fabrykę sprzętów domowych spółki Harris & Harlow.

Kronika kościelna.

Z Baltimore donoszą w dniu 19 grudnia: Kardynał Gibbons poświęcił dzisiaj nowy kościół czeski św. Wacława, przyczem czcigodny prałat przypomniał obecnym przy tej uroczystości obowiązki, jakie każdy jeden ma w obec kraju, w którym mieszka; wspomniał, że każdy, który służy krajowi, służy także Bogu. Kardynał mówił także o stósunkach pomiędzy pracodawcami i robotnikami, i napominał słuchaczów, aby wystrzegali się wszystkiego, co prowadzi do anarchii i tylko przez pilność i pracę wyrobili sobie honorowe stanowisko pomiędzy współobywatelami. Każdy ruch socyalistyczny jest niesłusznością w obec kraju i religii. Ks. Schauer miał kazanie w języku niemieckim, a ks. Jeniszke w języku czeskim.

Upadek chodowli bydła w Wyoming.

Ogólnie dają się słyszeć skargi że monopolizowanie rzezalń bydła i handlu mięsa przez kilka wielkich domów handlowych w Chicago i Kansas City, z jednej strony robi mięso drogiem, z drugiej przygniata chodowców bydła. Gałęź ta rolnictwa, która przed paru laty jeszcze przynosiła ogromne korzyści, dziś coraz więcej zaczyna upadać. Drugim powodem tego upadku orzekło niedawno zgromadzenie chodowców bydła w Laramie, Wyoming, ma być brak trawy tamże. Jak twierdzi jeden z tamtejszych chodowców, właściciel wielkiego pasu kraju, trawa teraz w Wyoming całkiem nie rośnie, i nie ma nadziei by kiedykolwiek rość zaczęła z dawną bujnością. Powodem tego ma być raz wyniszczenie korzeni przez pożary, powtóre wydeptanie przez ogromne stada bydła pasącego się, które nieraz dla głodu trawę z korzeniami wygryzać było zmuszone.

Pewien chodowca powiedział, że wyzimowanie bydła pociąga za sobą wydatek co najmniej połowy wartości bydła w jesieni, bydło zaś na wiosnę będzie tak wychudzone, że wartość jego niepokryje kosztów przezimowania. Pewien naczelnik banku, który od kilku lat załatwia interesa pieniężne chodowców bydła zapewnia, że stado bydła kupione przed półtora rokiem za $37.000 kosztowało przez zimę $12,000 a teraz było tak wychudzone, że nie otrzymano za niego nawet $30.000. Kto zwiedził przed paru laty Wyoming, poznał ogromne trawy na przeszło 2 stóp wysokie, które w zimie ponad śnieg wysoko wystawały i dawały bydłu przez całą zimę dostateczne pożywienie, dziś już podobno nie ma i śladu z tych bujnych traw stepowych, a chodowcy muszą się starać o suchą paszę dla swoich stadów na zimę co pociąga za sobą ogromne koszta.

Kapitaliści, którzy mają ogromne kapitały zaangażowane w chodowli bydła myślą tylko jakby je z najmniejszą stratą wycofać i przenieść się na południowy zachód gdzie jeszcze trawa w całej sile wegetuje n. p. nad Rio Grande, gdzie kapitaliści z St. Louis niedawno zakupili pas kraju sześć mil szeroki a 160 mil długi dla chodowli bydła.

Rozmaitości.

* W Sasakawa, w terytoryum indyańskiem, umarła w dniu 5 grudnia Susanna Warren, niezawodnie najstarsza osoba w Stanach Zjednoczonych, jeżeli nie w całym świecie. Liczyła lat 136. Urodziła się w St. Augustine, w stanie Florida, w r. 1750, piętnaście lat przedtem, nim Amerykanie pomyśleli o niepodległości. Była niewolniczką aż do r. 1818, kiedy wraz z innymi niewolnikami uciekła z miasta Pensacola, gdy to zostało zajęte przez jenerała Jackson. Ubiegła do krainy zamieszkanej przez szczep indyański — Seminolów, i wraz z nimi przesiedliła się do terytoryum indyańskiego. Pozostawiła 97 letnią córkę, mieszkającą obecnie w Austin, Texas. Niektórzy z jej wnuków liczą blisko lat 70.

* *Do drukarni nihilistycznej* w Genewie wkradli się w tych dniach niewiadomi złoczyńcy. Właścicielem tej drukarni jest niejaki Jakubowski, zamieszkały w Genewie od lat 12. Jest to przyjaciel ks. Krapotkina, z którym pozostaje w ciągłych stosunkach. Jakubowski twierdzi, że skradziono mu rozmaite manuskrypta, rozrzucono dalej złożone już czcionki i zabrano cały nakład „Posła Prawdy" i kalendarze nihilistyczne na r. 1887. W pierwszej chwili oświadczył Jakubowski, iż kradzież popełnili policyanci rosyjscy.

* Jedenaście tysięcy łoz odebrał w swem życiu i siedział 39 lat w więzieniu Mojžesz Paszka z Szetlélek na Węgrzech. Przed kilku tygodniami siedział 71 letni grzesznik znów na ławie oskarżonych w sądzie Vasarhelyjskim za to, iż ukradł srebrny kielich z rzymsko-katolickiego kościoła w Miklorwarzu. Sąd skazał siwowłosego przestępcę na pięć lat więzienia. Zrazu uznał Paszka że kara jest za wysoką i zaprotestował przeciwko niej. Po południu zaś cofnął swój protest oświadczając, że strawy w więzieniu są lepsze, jak te, które dotychczas spożywał po za więzieniem.

* Miasto Santa Barbara w południowej California obchodziło w tych dniach 100 letni jubileusz tamtejszej misyi nie tylko przez ob. chód kościelny, lecz także przez wielką procesyę w mieście, na czele której się znajdował oddział jeźdzców, ubranych tak, jak kilka set lat temu się stroili kawalerzyści hiszpańscy. W pochodzie można także było widzieć narzędzia rolnicze i wozy, jakich dawniej używali krajowcy i inne sprzęty i narzędzia jakich używano w owym czasie, ze wszystkiemi w nich zmianami, aż do dnia dzisiejszego. Przedstawione były także ubiory z najdawniejszych aż do naszych czasów. W pochodzie brała udział znaczna liczba podstarzałych już Indyan.

* Następujący wypadek wydarzył się w tych dniach w powiecie Carbon, we wschodniej części stanu Pennsylvania: W pobliżu wsi Dietzville, mieszka Jozyasz Dietz, jeden z najbogatszych farmerów okolicy. Przed jedenastu laty opuścił jedynak małżeństwa Dietz dom rodzicielski pomimo oporu rodziców. Przez pięć lat nie słyszano nic o nim. Wtenczas to odebrał Dietz list od syna, z Nowego Yorku, w którym tenże mu doniósł, że mu się dobrze powodzi i że wkrótce uda się na zachód. Żona Dietza prosiła go usilnie, aby zezwolił na powrót syna do domu ojcowskiego, lecz prośby jej były nadaremnemi, gdyż Dietz niechciał nic mieć do czynienia z uciekinierem. Już prawie zapomniano o synu, gdy w tych dniach przybył bardzo modnie ubrany, młody człowiek, który się przedstawił jako syn Dietz'ów. Ze łzami w oczach uściskał Dietz syna, a matka omdlała z radości. Przez cały dzień nie mówiono o niczem innem, jak tylko o podróżach i awanturach syna. Nad wieczorem uwiadomił tenże rodziców, że jest żonatym i oczekuje przybycia swej żony. Dietz prosił więc syna, aby tenże zupełnie się przesiedlił do domu rodzicielskiego. W dniu następnym oddalił się młody człowiek i po kilku godzinach powrócił z niewiastą, którą przedstawił jako swą żonę. Radość była nieograniczona. Wieczorem udała się młoda niewiasta rychło na spoczynek, twierdząc, iż jest bardzo znużoną. Zaraz potem udali się także na spoczynek inni członkowie familii Dietz, lecz jakże się zadziwili nazajutrz gdy odkryli że syn i synowa się ulotnili, zabrawszy ze sobą szkatułkę zawierającą $5000. Na stole atoli leżał list opiewający: „Bądź zdrów, kochany ojcze, na drugie 11 lat. Dietz i żona jego są obecnie przekonani, że ten, który im takiego figla wystroił, wcale nie był ich synem.

Chicago, 24 Grudnia '86

Do Towarzystw Polskich w Ameryce.

W sprawie budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Chicago czynności przedwstępne są już pokończone i odzywamy się do Was, Szanowni Bracia, wnosząc że wystawienie pomnika naszemu bohaterowi, nietylko dla nas w Chicago, ponieważ w naszem mieście ma być wystawionym, lecz dla wszystkich Polaków jest ważnem, z prośbą o dołożenie się Waszą pracą i Waszym darem, ażeby pomnik ten jak najwspanialszym zrobić.

Każdy dar chociby najmniejszy, będzie równie szczerze przyjęty jak i wielki; zarząd delegatów sprawił bilety wystawione od 5 c. do $5.00. Każdy dający jakąkolwiek składkę, odbierze bilet na stósowną kwotę.

Towarzystwa Polskie również odpowiednie osobistości odbiorą za zgłoszeniem się do Sekr. fin. (ob. M. Majewski, 779 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.) pewną ilość biletów w różnej denominacyi, w celu dalszej sprzedaży tychże.

Składki oprócz pod powyżej wymienionym adresem przyjmować będzie redakcya niniejszego pisma.

Posiedzenie delegatów odbędzie się w niedzielę d. 9go Stycznia w hali ob. M. Majewskiego.

Zarząd delegatów do wystawienia pomnika T. Kościuszki

K. Dorszyński, Prez.
I. N. Morgenstern, Sekr.
538 S. Clark str.

Buffalo, dnia 24 grudnia 1886.

Szanowny Redaktorze!

Prosze o umieszczenie w łamach swego Szanownego pisma, kilka słów odnoszących się do Towarzystwa św. Walentego w parafii kościoła św. Stanisława B. i M. w Buffalo N. Y. dnia 11go grudnia rb. odbyło się roczne nadzwyczajne posiedzenie, na którem większością głosów na urząd obrani zostali na rok 1887 następujący obywatele:

Nowak Karol, Prezydent
Kostecki Melchior, Pod-Prez.
Szczechowski Ignacy, Sekretarz
Piotrowski Piotr, Pod-Sekr.
Drossel Józef, Kasyer
Kurek Szczep. Pod-Kas.
Kornowski Aleks. Marszał I
Kirszelntain Józef, Pod-Mar. I
Bilski Walenty, Pod-Mar. II
Jan Egartowski, Rewizor kasy I
Kamiński Franciszek, Rewizor kasy II
Wewierowski Dezydory, Foreman
Jarociński Walenty do kościel. chor.
Rudnicki Franciszek Chorąży II
Pietrowski Józef, do krajowej chor.
Marcinkowski Jan, Stachowiak Michał } Asystenci
Nowicki Julian, Nowak Wojciech, Paluszkiewicz Jan, Biskupski Jan, Lamka Ludwik, Szprygarda Karol } Komitet Chorych
Łowiński Jan, Odźwierny.

Towarzystwo Bratniej Pomocy, św. Walentego założone zostało w dniu 1go lipca 1883 roku, a ma na celu miłość i zgodę braterską, dla tego wzrosło w tak krótkim czasie, iż obecnie liczy już 308 członków, towarzystwo nasze jest najliczniejsze w parafii kościoła św. Stanisława w Buffalo N. Y. w roku 1886 mieliśmy dochodu 2,300 dol. 65 centów. Rozchodu zaś było, 1,124 dol. 32 centów. Pozostało 1.176 dol. 33 centów, z tego to kapitału ofiarowało Towarzystwo 300 dol. na Wielki Ołtarz w kościele św. Stanisława B. i M. na ręce wieleb. ks. proboszcza tejże parafii. Pokładamy w Bogu nadzieję że i nadal nam Pan Bóg raczy pobłogosławić, iż coraz wyżej wzrastać będzie nasze Towarzystwo,

Ignacy Szczechowski,
Sekretarz,
352 Lovejoy ulica, Buffalo, N. Y.

56ta rocznica Listopadowa w Rapperswylu.

Świetna uroczystość odbyła się w muzeum narodowem 29 Listopada, tak jak lat uprzednich pod przewodnictwem założyciela muzeum H. Platera. Uczestniczyli w niej licznie Polacy z różnych stron przybyli, cudzoziemcy nam życzliwi i delegacye pomiędzy któremi odznaczała się węgierska.

Po nabożeństwie w kościele parafialnym posiedzenie pamiątkowe się odbyło w sali głównej muzealnej i przewodniczący zagaił je mową treści następnej, w polskim i francuzkim języku:

Szanowni Panowie i Panie!

Przed oddaniem hołdu wiekopomnemu aktowi narodowemu z roku 1830, zasyłam dzięki Bogu że mi dozwala po raz 56ty uczcić tę sławną rocznicę, i połączyć się z wami duchem miłości Ojczyzny i poświęcenia!

Jako ostatni żyjący poseł z tej epoki stojący na jednym z ostatnich szczebli żywota, świadek i uczestnik przeszło półwiekowych naszych dziejów, przekonany jestem że przyjmiecie do serca słowa moje z głębi serca pochodzące z tem duchowem namaszczeniem jakie cechuje gorliwych ojczyzny synów.

Jeżeli kiedy to w obecnej chwili czerpać winniśmy w przeszłości naszej dziejowej hartu duszy niezłomnego w srogim ucisku, i walczyć uzbrojeni siłą wiary i miłości ojczyzny.

Powstanie narodowe z 30go roku dowiodło światu naszej żywotności heroiczną walką, która niezawodnie zwycięztwem uwieńczoną by była, gdyby stali na jej czele reprezentanci tego powstania.

Pamiętnik Gagerna znającego w Petersburgu dokładnie stan rzeczy, świadczy o wielkiej trwodze, która opanowała sfery rządowe z powodu tego powstania.

Duchem jego przyjęło się ówczesne pokolenie i pomimo klęsk bolesnych, duchem tym żyjemy dotąd i żyć będziemy pomimo garstki ludzi anti narodowych, którzy hołdują sile przed prawem i głoszą nikczomne jej poddanie się.

W dzisiejszej uroczystości oddajemy hołd stuletniej walce narodu naszego, która musi w przyszłości się skończyć pomyślnie pomimo ciosów systematycznie zadawanych przez wrogów, albowiem gwałty są doczesne a sprawiedliwość wieczna.

Żyjemy w epoce wielkich udręczeń narodowości i religii; sprawcami ich są spadkobiercy barbarzyństwa mongolskiego, spowinowaceni w ucisku Polski z germanami którzy chcą uchodzić za reprezentantów dzisiejszej cywilizacyi. Tak dwa żywioły sprzeczne działają w jednym zbrodniczym duchu. Walczyć z tą olbrzymią potęgą materyalną może tylko potęga duchowa męczennicy Polski. Powołaną jest do tego wielkiego czynu, niechże spełni swoje posłannictwo! Naród 20 milionowy z tak świetną przeszłością ulegać zagładzie nie może, dzieje świata to wykazują — sama Moskwa ujarzmiona przez setki lat wyzwoliła się od Mongołów, ale poszła w ich ślady; Irlandya przez kilka wieków pod okropnem jarzmem, świadczy dziś o swej dzielnej żywotności pracując wytrwale — stoi w przedświcie swego odrodzenia. Mały naród bułgarski przez lat 500 dręczony przez Turcyę, nie tylko że nie zatracił swej narodowości, ale wyzwolony i zagrożony nowem ujarzmieniem okazuje wytrwały patryotyzm i nawet pewną dojrzałość polityczną. Popęd w tworzeniu państw nowych cechuje naszą epokę. Pod godłem narodowości powstała Grecya, Belgia, Zjednoczone Niemcy i Włochy; Rumunia, ia iSerb Bułgarya, dziś przez Moskwę zagrożona. Masz być jedna Polska wykluczoną, posiadając nie równie większe prawo do państwowego bytu od nowych państewek na wschodzie? Jeżeli zamiast należnej jej sprawiedliwości, bezkarnie niesłychany ucisk i gwałty zagrażają jej zagładą, utratą narodowości, własnej ziemi wywłaszczeniem, i sprowadziły niesłychane w dziejach barbarzyństwo, wygnanie 30,000 Polaków z własnego kraju, to jest najświętszym naszym obowiązkiem *stanąć jak* jeden w obronie praw, tak haniebnie gwałconych i dać nowy dowód żywotności składając fenigową ogólną ofiarę, która może milionów przyczynić i skutecznie oddziaływać przeciw sto milionom marek użytych na wywłaszczenie w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich. Taką składkę na fundusz narodowy stworzyli Polacy w Ameryce zawiązując Towarzystwo „*Grosza Polskiego*" w Chicago, i powołując w statutach do Zarządu Dyrekcyą Muzeum Narodowego w Rapperswylu. Taka subskrypcya głównie może zebrać fundusz na bank ziemski ratunkowy założony w tych dniach w Poznaniu.

Nie możemy lepiej uczcić dzisiejszej rocznicy narodowej, jak przesyłając Instytucyi ratunkowej Poznańskiej pismo okazujące naszą patryotyczną solidarność z dołączonym groszem wdowim; gdzież jeżeli nie przy łożu tu znajdującem się naszego nieśmiertelnego Kościuszki i pośród licznych pamiątek sławnych mężów Polski, możemy lepiej uwydatnić uczucia nasze narodowe?

Fundacya muzeum narodowego istniała w myśli jego założyciela już w 1832 roku podczas konferencyi którą miał z O'Conellem o Polsce z powodu adresu tu przechowanego, podpisanego przez sto tysięcy Anglików. Sławny obrońca Irlandyi, który się w niego wcielił, podzielał zdanie, że Polska powinna się wcielić w Instytucyą która pod formą naukową muzealną stać się powinna *laboratoryum narodowem* Polski, z wszechstronną systematyczną pracą dążącą do odrodzenia ojczyzny, p[...] nad wszelkim duchem stronnictw.

To co było projektem, stało się czynem, w 1869 roku na ziemi klasycznej wolności z wszelką rękojmią trwałości i bezpieczeństwa. Już w roku uprzednim tysiące osób różnych narodowości z delegacyami polskiemi i zagranicznemi *powitały pomnik* dziś zdobiący zamek muzealny wystawiony na cześć stuletniej walki narodowej która się dotąd nie skończyła.

Przez lat 17 wytrwała praca i poświęcenie potawiły Instytucyą podarowaną aktem fundacyi narodowi polskiemu na znakomitem stanowisku; używszona ogólnego uznania opinii publicznej w Europie. Zgłaszają się do niej Towarzystwa i uczeni z różnych krajów; biblioteka liczy 30,000 tomów i ciągle wzrasta, wartość zbiorów doszła już do miliona franków; galerye obrazów mistrzów polskich i zagranicznych bardzo są cenne, znajdują się nawet zbiory których w żadnem innem muzeum nie ma, takim jest np. zbiór kamejów historycznych polskich od najdawniejszych czasów do naszej epoki. Zbiór rycin Falcka nie równie bogatszym od paryzkiego, numizmatyczny głównie polski posiada tysiące sztuk należy do przedniejszych, liczne manuskrypta i autografy, 100 tomów in folio aktów i dokumentów dyplomatycznych dotyczących Polski, akta legacyi polskiej w Paryżu 1831 roku, akta różnych towarzystw polskich od tej epoki, stanowią niezmiernie cenny materyał historyczny. Tysiące pamiątek narodowych rozsypanych po świecie, dziś na nowo zebrane są pewnem przywróceniem całości rozćwiertowanej materyalnie Polski. Słowem muzeum jest wskrzeszeniem dawnych muzeów polskich zabranych przez wrogów, siedliskiem penatów Polski i płodów jej geniuszu. Reprezentuje przed światem jej prawa do bytu niepodległego i przypomina jej zasługi i przeszłość świetną.

Wydziały muzealne najlepiej cechują tę Instytucyę wielkiej doniosłości i jej rozmiary. Są dwa mianowicie które mają własny zarząd i oddzielny fundusz. *Pomocy naukowej* dla młodzieży polskiej kształcącej się zagranicą i *religijny* ratujący od nędzy kapłanów i Uniatów, wygnańców z funduszem obcym internacyonalnym. Pierwszy z nich winien wspaniałemu legatowi śp. Krystyna Ostrowskiego, czcigodnego weterana, wielkie rozmiary tej pomocy, która istniała od roku 1864 i dziś stanowi tak ważny żywioł dla kapitału intellektualnego Polski. Wydział religijny oddaje wielkie przysługi sprawie naszej; prócz pomocy materyalnej dawanej męczennikom polskim, obroną kościoła polskiego, przedstawianiem i ogłaszaniem peryodycznych faktów, ucisku narodowo-religijnego, i nawoływaniem Stolicy Apostolskiej do protestacyi i czynnej opieki. Wydział polemiczny wymagający wiele trudu i kosztów, prostuje w różnych zagranicznych dziennikach fałsze rozsiewane przez organa wrogów Polski, i w tej nieustannej walce używa druków i broszur w różnych językach.

Sprawozdanie muzealne i pomocy naukowej co rok było ogłaszane, ale od chwili śmierci testatora Krystyna Ostrowskiego stało się to nie możebnem dopóki p. Bugnon notaryusz rządowy w Lozannie, który się stał pośrednikiem pomię-

POSZUKIWANIA.

W dniu 13go Grudnia ... m ie żona moja Franciszka z Siedleszków Borowska — zamężna pięć lat — i udała się nie wiem dokąd Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu lub Kaspra Olejniczaka, pochodzącego z Chwałoboga w powiecie wrzesińskim, niech raczy mi donieść pod adresem:

MICHAŁ IOROWSKI,
(51-53) 25 N...ford str., Philadelphia Pa.

dzy muzeum i rządem Kantonie de Vaud, nie zda sprawy z powierzonych mu stukilkudziesięciu tysięcy franków, z których sto tysięcy złożonych zostało w banku kantonalnym miejscowym podług woli rządu, jako rękojmia opłaty bardzo znacznego podatku sukcesyjnego. Dotąd nie ma przesłanego rachunku popartego rewersami co musi nastąpić, procesa bowiem w Kantonie de Vaud i St. Gallen ukończone zostały i sto kilkanaście tysięcy franków opłaconych władzy fiskalnej, wszelkie środki prawne obrony użyte zostały, ale nie osiągnęły pomyślnego skutku. Fundusz pomocy naukowej złożony, został bez zwłoki w banku kantonalnym Zurychu i procenta obrócone na stypendya od roku 1883.

Policzony był w Lozannie i Rapperswylu, nawet podatek od chwili śmierci testatora co znacznego wydatku przyczyniło. Głównym powodem tej straty, była *redakcya testamentu* podług której spadkobiercą było muzeum narodowe w Rapperswylu pod warunkiem że kapitał zapisany użyty zostanie na pomoc naukową. Jednakże muzeum jako zakład dobroczynny powinno było być od opłaty podatku sukcesyjnego uwolnione.

Zapełnione sale muzealne i ugoda z miastem zawarta co do zamku wymagały dalszej kosztownej restauracyi; tegoroczna uskutecznioną już została, nowy dach, nowe sale, kaloryfer i wiele wewnętrznych amelioracyi przyczyniły założycielowi w tym roku przeszło 30,000 fr. kosztów. Biblioteki z kilku tysięcy tomów złożone, ofiarowane zostały muzeum jedna po drugiej. Po bibliotece śp. Krystyna Ostrowskiego; biblioteki p. Jana Karłowicza na Litwie, i dr. Kościakiewicza weterana, stały się własnością muzeum narodowego.

Podczas ostatniego kongresu historycznego w Turynie przedstawiony był przez jego prezesa, czcigodnego Correntiego, w imieniu naszego muzeum, plan zawiązania stosunków pomiędzy wszystkiemi muzeami w Europie i Ameryce, utworzenia solidarności naukowej za pomocą kongresu i komitetu internacyonalnego oraz organu wszystkich zakładów muzealnych. Kongres historyczny oświadczył przez usta swojego prezesa, gorące współczucie dla naszego muzeum w chlubnych dla niego słowach.

Tak Instytucya nasza narodowa, zwiedzana przez tysiące pątników, otwarta dla zwiedzających każdego dnia, czyni Polsce zaszczyt i oddaje jej znakomite przysługi. Gdyby ogólnie popartą została, stałyby się one jeszcze większe. Założyciel podarował jej wszystkie kapitały wydane i wzywa ogół do wzięcia udziału w nowych kosztach niezbędnej restauracyi.

Następnie p. Gustaw Bernovits jeden z delegatów węgierskich oświadczył gorące dla Polski tradycyjne współczucie i wiarę w jej odrodzenie. Jeden z młodzieży polskiej kształcącej się, wyraził w imieniu młodego pokolenia Polski patryotyczne uczucia, które dziś jak przed 50 laty odznaczają młodzież polską.

Profesor Gruber z Brazylii oddał hołd świętej sprawie polskiej.

Po wielu mowach przewodniczący poddał pod wotowanie następny adres do dyrekcyi banku ziemskiego ratunkowego w Poznaniu który jednomyślnie przyjęty został i złożony grosz wdowi.

Oto jest text adresu:

„Do Szanownego Zarządu Banku Ziemskiego ratunkowego w Poznaniu."

Zebrani Polacy w muzeum narodowem w Rapperswylu na uroczystość 56tej rocznicy powstania narodowego, nie mogą lepiej uczcić ten akt wiekopomny polskiego patryotyzmu jak solidaryzując się z Instytucyą założoną w obronie własności ziemi polskiej. W obec najsroższych ciosów wymierzonych przeciw Polsce przez jej wrogów i stu milionów marek na ten cel przeznaczonych, jedynie ogólna drobna subskrypcya może stworzyć miliony tak niezbędne do utrzymania ziemi w polskich rękach.

Niech to stanie się nowym objawem żywotności naszego narodu, i połączy w jedno ogniwo wszystkich synów ojczyzny, do czego dąży od swego założenia Instytucya Muzeum Narodowego tak pomyślnie rozwijająca się.

Niech wszędzie gdzie są uroczystości i zgromadzenia polskie, zbieraną będzie fenigowa subskrypcya na ten cel przeznaczona, a fundusz narodowy się stworzy!

Do pisma tego dołączona jest subskrypcya złożona przez obecnych Polaków na uroczystości 56tej rocznicy.

Zamek w Rapperswylu 29 Listopada 1886 r.

[następują podpisy]

Pomiędzy licznemi pismami i telegramami, przeczytany był adres w *polskim języku* młodzieży włoskiej kształcącej się w Uniwersytecie w Bolonii.

My uczniowie uniwersytetu Bolońskiego przesyłamy, na dzień pamiętny 29 Listopada wyrazy czci i uszanowania, Jaśnie wielmożnemu hrabiemu Władysławowi Platerowi ostatniemu z posłów polskich, oraz wszystkim tam zebranym weteranom łącząc się w węzeł bratnich uczuć z młodzieżą polską w Szwajcaryi.

29 Listopada 1886 roku.

W imieniu wszystkich podpisujemy:

U. Marabini, E. Cozzaini, A. Arcando, A. Zonoli, C. Ferretti, Humbert Nosher.

Pomiędzy telegramami i pismami znajdowały się następne z Rzymu od panny Wienholt córki konsula angielskiego gorliwej przyjaciołki Polski:

„Jestem obecną w duchu na Waszej świetnej uroczystości pełna serdecznych życzeń odrodzenia Polski.".

Z Francyi od panny Natalii Blanchet poetki w tych słowach. „Zbawienie zwyciężonych leży w nadziei; wiara religijna ubóstwia miłość ojczyzny: Ramie do ramienia wierni synowie heroicznej Polski, tak przyspieszycie pracą i modlitwą, wielki dzień odrodzenia waszej Ojczyzny. Bóg stworzył narody uleczalnemi. Wasza wierność religijna jest zarodkiem nieśmiertelności. Nadchodzi dzień błogosławiony, w którym ręka przewodnicząca od wieków zmusi władców świata do zadość uczynienia pokrzywdzonym.

„Witam w blizkiej przyszłości świetne losy Polski i wołam do jej szlachetnych synów z całego serca, śmiało, sursum corda!"

Od p. Zygmunta Miłkowskiego z Genewy: „Przyłączam głos mój do głosu waszego dostojnego przewodniczącego, do głosów gości i młodzieży polskiej i wołam „Nie zaginęła."

Od pani Ogonowskiej z Bolonii pismo pełne gorącego patryotyzmu i solidarności, pełne życzliwości dla założyciela Muzeum.

Od Hr. Kuleczyckiego z Rzymu pismo wyrażające najgorętsze uczucia dla Polski wzywające ziomków do zjednoczenia. Od p. Gillera ze Stanisławowa łączącego się z zebranymi na obchód 56 rocznicy.

Od pp. Mieczysława Darowskiego-Zulińskiego z Czersnyka ze Lwowa i od pułkownika Malczewskiego z Wielkopolski w imieniu solidarności narodowej.

Po odbytem posiedzeniu zwiedzone zostały zbiory muzealne i nastąpiła biesiada z licznemi mowami i toastami. Pierwszy był poświęcony przez przewodniczącego na cześć powstania narodowego 29 listopada i synów Ojczyzny, którzy jej życie poświęcili, pomiędzy mówcami byli Węgrzy, śród toastów odznaczały się następne:

„Zjednoczeniu Polaków i posłannictwu młodego pokolenia. Muzeum narodowemu, drogim cieniom Ojczyzny! wytrwałości w śród bolesnych ciosów, nieustannej pracy na ziemi Ojczystej, mężem zasługi toast tradycyjny „kochajmy się i niedajmy się" zakończył uroczystość ze śpiewem „Boże coś Polskę" w śród okrzyków niech żyje Polska!

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 27 grudnia. Książę-biskup wrocławski dr. Herzog, który od dłuższego czasu był cierpiącym, umarł.

Londyn, 27 grudnia. Dzisiaj nawiedziła Anglię, jedna z najgorszych zawiei śnieżnych, jakie mieszkańcy tamtejsi kiedykolwiek widzieli. Wiele pociągów zostało zawianych a burza powywracała słupy telegraficzne w różnych miejscowościach. Najwięcej szkody było pomiędzy Londynem i Bristolem.

Sofia, 27 grudnia. Dwóch oficerów i dwóch elewów szkoły kadetów, oskarżonych o spisek przeciwko teraźniejszemu rządowi bułgarskiemu zostało skazanych — dwaj pierwsi na więzienie dwumiesięczne, drudzy na dwuletnie.

Washington, 27 grudnia. Poseł Springer starać się będzie jeszcze w tej sesyi kongresu przeprowadzić przyjęcie Dakoty, Montany Nowego Mexyku i Washington jako stanów do związku Stanów Zjednoczonych. Obszary te stanowią dotychczas tak zwane teritoria, i potrzeba osobnej uchwały kongresu by nadać im prawa Stanów.

Philadelphia, 27 grudnia. Tutejsza grupa maszynistów postanowiła wystąpić ze stowarzyszenia rycerzy pracy.

Philadelphia, 27 grudnia. Dziś rano powstał pożar w dolnych lokalach tutejszego teatru niedawno wybudowanego. Ogień jednak został zaraz dostrzeżony, a straży pożarowej w krótkim czasie powiodło się ogień stłumić. Po południu jednak ogień wybuchł na nowo w górnych piętrach, i rozszerzał się z taką gwałtownością, że wszelkie usiłowania stłumienia go były daremnemi. Około godziny trzeciej runął dach i przykrył trzech strażaków, z których tylko jeden z życiem z gruzów został wydobyty.

Philadelphia, 28 grudnia. Szkodę zrządzoną przez pożar teatru obliczają na blizko $300.000. Zwłoki dwóch nieszczęśliwych strażaków nie zostały jeszcze odnalezione. —

Na 1-szy Styczeń 1887.

Czemu tak bardzo się znowu trwożycie?
Gdzie Bóg, gdzie miłość, gdzie jest wasza wiara?
To w nas co w innych wlał Bóg święte życie,
Więc go nie zniszczy żadna mara.
Przy pracy spokój potrzebny, nadzieja,
Potrzebne słońce, a nie trwoga nocy;
Niech huczy w okół najdziksza zawieja,
Niech kurzem świata niebo się zamroczy;
Niech smaga boleść po śmiertelnem ciele,
Nawet najsroższa niech grzmi zawierucha:
Jednak w gorącym żywota popiele
My przechowamy niezłomnego ducha.
Wszak nam już dosyć dokuczył rok stary,
My o włos jednak nie gorsi nie mniejsi
Wzorem Chrystusa, znosim wszelkie kary,
Niech patrzą wszyscy, że my wciąż silniejsi!
W Roku Nowego stanąwszy granicy,
Choć droga w koło niepewna zamglona,
Trwodze nie damy siąść w naszej źrenicy;
Boć sprawiedliwość Boża niecofniona.
W miłości dzisiaj zamieńmy życzenia,
Rwiące się z piersi, chociaż serce boli.
Niech nam nadzieja czoło opromienia!
Do góry serca! Wnet koniec niedoli!

Wigilia Bożego Narodzenia.

(Z francuzkiego.)

Ojciec zadzwonił. Teresa weszła z bojaźnią.

„Zostań przy Anielce", powiedział krótko, „wrócę zaraz!"

„Ach jakiś ty dobry, ojczuszku!" zawołała Anielka urадowana, „a jakiś ty dobry".

Teresa usiadła przy łóżku, i Anielka niedługo zamknęła oczy.

Kwadrans później wszedł pan B. do kościoła.

III.

Tłumy nabożnych nieustannie zalegały podwoje świątyni. Uroczyście brzmiały głosy organów w wspaniałym przybytku Pańskim. Niezliczone świece otaczały ółtarz tumanami kadzidła zasłonięty.

Ojciec Anieli szedł dumnie przez tłumy, aż do chóru, gdzie żłóbek był ustawiony wśród niezliczonych ślicznych kwiatów.

„Dziwaczna myśl mojego dziecka," pomyślał sobie „posłać mię tutaj w tej godzinie. Ale, jeżeli ją przez to cokolwiek mogę rozweselić czynię to chętnie".

Tymczasem przyglądał się wszystkiemu do koła. Widział wiernych podczas nabożeństwa klęczących i modlących się, twarze schylone, ręce złożone. Msza św. się zaczęła. Kapłani byli w najbogatszych najkosztowniejszych ornatach a śpiew wiernych łączył się z chórami aniołów śpiewających w niebie wieczne Hosanna. Na słomie leżała piękna figurka Dzieciątka. Uśmiechał się do każdego, wyciągając z miłością ręce swoje, jak gdyby każdego chciało przytulić do swego serca ludzkość tak kochającego.

Ojciec Anieli poglądał na nie długi czas dziwnego wzruszenia doznał. Silił się jednak zapanować nad sobą i obrócił się aby wyjść. Ale lud stał tłumnie i zagrodził mu drogę.

W tej chwili kapłan opuścił ołtarz i wstąpił na ambonę. Pan B. zajął na nowo swe stare miejsce, Kapłan zrobił znak krzyża i zaczął od słów Ewangieli: „Wy wszyscy, którzy jesteście utrapieni i obciążeni, przychodźcie do mnie, ja was okrzepię."

Te słowa tak błogo przemawiały do serca nieszczęśliwego ojca. Mimowoli posuwa się dalej ku ambonie, aby lepiej doszłyszeć i każde słowo z ust kapłana było mu balsamem na ranę jego serca. Póki ksiądz kazał, ojciec Anieli stał niewzruszonem, i nie stracił ani słowa z pociech niebieskich, które serce jego tak wzruszały. A gdy kapłan skończył, pan B. oparł swą głowę rękami i głęboko zadumał. Ofiarę Mszy św. dalej odprawiano, a ojciec Anieli upadł na kolana. Wspomniał owej młodości, gdy jako dziecię tak radośnie, tak pobożnie modlił się na tem samem miejscu. Widział w duchu swą matkę ową cnotliwą i bogobojną niewiastę, widział swą żonę, którą tak gorąco kochał. Myślał o Anieli, którą tak blizko śmierć czekała i serce jego niewymownie zabolało....

Gdy podniósł głowę swą, kościół był prawie próżnym, świece zagasły. Tylko mała stajenka jeszcze była oświeconą.

Pan B. się podniósł i poszedł aż do ołtarza, a ukląknąwszy modlił się głosem jęczącym od boleści: „O Boże, którego Cię od tylu lat opuściłem, daj, żeby moje dziecię wyzdrowiało, i będę Twój na wieki". I strumień łez runął po jego policzkach. Nareszcie wstanął i opuścił dom Boży.

Pod bramą siedział żebrak. Temu rzucił bogatą jałmużnę i poszedł wolnym krokiem do domu.

IV.

Teresa przyszła, aby drzwi otworzyć.

„Jak stoi z Anielką?" były pierwsze słowa pana B.

„Odkąd pan odszedł, spała, aż dotąd".

Pan B. śpieszył do pokoju chorej, i ściskając swą córkę mówił: „Zapewnie za długo tam byłem Anielko?"

„O nie, nie, ojcze," odpowiedziała Aniela której twarz radośnie była rozpromienioną.

„Było tak pięknie, tak ślicznie."

"Tak, było bardzo pięknie, a Dzieciątko Jezus tam było," odpowiedział ojciec i zmuszał się do uśmiechu.

"Tak wiem o tem," zawołała Aniela, "było jeszcze piękniej, niż przed rokiem."

Pan B. spoglądał zdziwiony na Anielkę, i widział dopiero teraz jak twarz jej dziwnie jaśniała.

"Zkąd to wiesz?"

"Ponieważ poszłam za tobą do kościoła."

Mówi w gorączce, myślał nieszczęśliwy ojciec, i zmuszał się udawać spokój.

"Słuchajno ojcze, i powiedz mi potem, czy wszystko dobrze."

"Ależ uspokój się moje lube dziecię."

"Wszak ja zupełnie spokojna," odparła Aniela.

"A więc cóż myślisz?"

Otóż gdy weszliśmy do kościoła, był on już prawie cały pełny ludzi. Śpiewano... Kapłani byli przy ołtarzu... My zaś poszliśmy aż ku stajence... O jakże pięknie świece gorzały tam, i jakie śliczne kwiaty tam były. Było tam nader śliczne drzewko, które się schylało po nad Dzieciątkiem."

"Drzewko palmowe zauważył ojciec, którego zdziwienie coraz to bardziej rosło.

"Tak, palma. Chcieliśmy wyjść z kościoła, gdy kapłan nadszedł, i niedaleko nas mimo przechodził. Ten miał kazanie, a ty ojcze zdawałeś się być bardzo smutnym."

Pan B. uczuł przy tem opowiadaniu serce w piersiach uderzające, i patrzał na Anielę nieomal ze strachem.

"I nie wiesz że też, co on powiedział na kazaniu," pytał się ojciec głosem drżącem z wzruszenia.

„Powiedział", odparła Aniela chwytając rękę ojca, „że kochane Dzieciątko cię pocieszy".

Pan B. struchlał.

„Potem zostaliśmy jeszcze długo," mówiła dalej dziewczynka. Na końcu pogaszano wszystkie świece. Wtem powstałeś i rzuciłeś się na kolana przed Dzieciątkiem i zawołałeś: O Boże, uzdrów mi moje dziecię i będę twój na zawsze".

Mimowoli krzyknął pan B. i zbladł jak trup.

„Tak to powiedziałeś", mówiła dalej Aniela, „ale widziałam dobrze, że nie czekałeś na odpowiedź".

„Na odpowiedź?"

„Tak, drogi ojcze, Dzieciątko Jezus też odpowiedziało".

„O mój Boże, cóż mi też mogło odpowiedzieć," westchnął ojciec.

„Powiedziało: Nawróć się wprzód do mnie".

Pan B. upadł przed swoją córeczką w niewymownem wzruszeniu.

„A gdyśmy wyszli z kościoła, dałeś staremu Andrzejowi, który stał przy drzwiach kościoła, złotówkę i powiedziałeś dobitnym głosem: „Módl się za Anielą i jej ojcem!"

Teraz się pan B. wstrzymać już nie potrafił, uścisnął swoje dziecię i głośno płakał.

* * *

Jeszcze tego samego dnia widziano pana B. wracającego do kościoła, ale aby uklęknąć u konfesyonału i następnego dnia przystąpił z wielkiem nabożeństwem do Stołu Pańskiego. Od tego dnia polepszyło się Anielce. Lekarze, którzy już byli zwątpili o jej wyzdrowieniu, na nowo powzięli nadzieję, i nie minął ani miesiąc, to Aniela w towarzystwie jej ojca, poszła znowu do kościoła, aby podziękować Dzieciątku za swe zupełne wyzdrowienie.

Koniec.

Washington, 21 grudnia 1886 Józef Smoliński ozdobiony krzyżem wojskowej zasługi r. 1831 po bitwie pod Grochowem, czynny też w r. 1848, i w roku 1864 w Galicyi w formowaniu legii polsko tureckiej, odkąd nosił tytuł pułkownika. Ozdobiony orderem Meždidzie. Wielki przyjaciel partyi ruchów Irlandzkich. — Długi czas w służbie cywilnej Zjednoczonych Stanów, zmarł dziś o godzinie 5½ rano. — Podobno nie wielu już po nim zostało weteranów z r. 1831. —

H Katussowski.

— Wojciech Magilka, znany pomiędzy Amerykanami jako „George Miliska umarł w dniu 11 grudnia 1886 w Chandler, Warrick Co., Indiana.

Wojciech miał brata w South Chicago, — Jana Magilkę lecz ten podobno wrócił do Ojczyzny. Matka zmarłego znajduje się w Polsce pod zaborem pruskim lecz adres do niej nie jest znany; w Chandler zdaje się Polaków nie ma, a Amerykanie zapewno nie wiedzą jego pochodzenia, oprócz iż był Polakiem. (Powyższą wiadomość przesłał nam korespondent nasz z Tamaroa Perry Co., Ill. Możeby czasopisma polskie wychodzące w ziemiach polskich pod zaborem pruskim zechciały wiadomość tę powtórzyć — a w taki sposób familia zmarłego dowiedziałaby się może o zgonie jego. Przyp. Red.)

— W Reading, Pa., umarł w dniu 19 tego grudnia Stanisław Kornacki, licząc lat 44. Inno-narodowcy nazywali go zwyczajnie „królem Polaków".

☞ Pan Wincenty Dronsutowicz, w Poznaniu (Posen), Michigan donosi, że uwiadamia wydawców lub redaktorów czasopism o tem, że ten lub ów nie chce utrzymywać takiego lub owego czasopisma w tenczas tylko, gdy osobiście o tem zostaje zawiadomiony — jest to powinnością jego, gdyż jest pocztmistrzem.

☞ Kalendarze i inne polskie książki można sobie zamowić u p. Stanisława Budzbanowskiego, róg 17sta i Paulina ulic, Chicago.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—Anderson, B. B. Throop, pocztmistrz.
— Broklyn'ie N. Y. T. Kornobis.
— Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
—Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— Calumet, Mich. L. Wróblewski.
— Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—Cleveland. M. Konrad i P. G. Freeman.
— Clover Bottom Józef Pillot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
— Częstochowie. August L. Zalontz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
— Dubois. Bonifacy Ziarnik
— Duelm, Minn., Joseph Fishbierek.
—Detroit. Jan Lemka.
—Erie Pa. Aloizy Nagowski.
—Freeland, Chas. O. Boczkowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napieraɫa.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Kansas City. J. B. F. v. Paradowski.
—Kewaunee. Jan Brzeziński.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—Louisville, Ky. Jan Richter.
—Mahanoy City, H. Lipski.
—Milwaukee. Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuchn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski.
—Newburgh. Jan Rydlewski.
—New York'u. J. Wm Budzynski.
—Northeim, Wis. Józef Szweda.
— Philadelphia, Pa., Józef Gabryelewicz.
—Pittsburgh, Pa., i Wł. Szewczuga.
— W Poznaniu, W. Dronsutowicz.
— Radom A. Malinowski
—Scranton, Fr. Stryczyński.
—Shamokin, St. Wejna.
— Shenandoah, D. Szymański.
—Silver Lake, Minn., St. Pawlak.
—Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— Toledo, O., M Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
—Wilkes Barre. Józef Czernik.
—Wilno, M. A. Mazany.
—Winona Józef Jeżewski i Jan Anglewicz.

Listy polskie na poczcie.

1	Barteszek T.	149	Mealik J.
11	Bobus L.	153	Naranga J.
23	Brzozowski A.	156	Pajer J.
26	Beringer J.	159	Plak K.
27	Chudzińska E.	161	P pszycki J.
30	Dallmann A.	163	R...ck A.
34	Demogolski M.	173	Rujerszewski T.
35	Dremgski S.	191	Schroder C.
38	Dumek I.	204	Skmiercz A.
58	Gutuszka J.	205	Smudzki S.
65	Geitowski F.	207	Smolski W.
66	Grubin J.	208	Sochorniak A. A.
67	Grach ff A.	211	Sołtys C.
85	Jabłoski F.	212	Stanek J.
89	Jackbersat M.	213	Starg M.
97	Kantrowicz M.	214	Stossak W.
98	" M.	221	Stranek J.
103	Klekar P. B.	224	Swichowicz A.
101	Klinicki A.	225	Sydon W.
105	Kloos F.	226	Szmyot B.
107	Kodan A.	227	Szumnarski M.
109	Kochler W.	232	Tilick M.
110	Kohn Julius	233	Tomaszewski S. J.
113	Kopciowski J.	234	Tomiarska A.
115	Krausnsch C.	237	Tuszyński A.
116	Kraszeński A.	239	Wilmoski A.
1 8	Krece X.	247	Wieczorek S.
120	Kwiatkowski S.	252	Yakińska H.
126	Lyjockowski M.	254	Zielewski T.
128	Leczinski G.	2 7	Zeigmendurnak W.
131	LeiparmuskiM. H.	255	Zuchowski J.
140	Major G.	626	Zygdron M.
148	Milan A.		

Ceny Targowe.

(*w składach hurtownych*)

Chicago 29go Grudnia 1886.

Mąka zimowa	3.75—4.00
"Minnesota wiosenna	3.00—3.50
" " patent.	4.25—4.50
" żytnia	2.60—3.25
Pszenica No 2 buszel	77—79
" No 3 "	71—74
Kukurudza "	34—37
Owies	26—31
Żyto	53—60
Jęczmień	41—57
Wieprzowina	11.75—12.30
Smalec, 100 funtów	6.30—6.52½
Szynki, funt	8—8½
Masło zwykłe	12—13
dobre	23—24
śmietankowe	20—29
Ser	8—18
Jaja, tuzin	15—26
Siano, tuna tymotka No. 1.	1,00
" " " No 2.	7.50—8.50
mięszane	7.00—8.00
preryowe	6.00—9.00
Kartofle, buszel	35—50
Indyki funt	6—7
Kury "	4—6
Kaczki "	5—7
Gęsi	6—8
Żywe świnie	1.30—3.75
Owce	2.12½—4.50
Krowy	15.00—45.00
Spirytus	1.18
Cytryny, pudełko	4.00
Banany,	1.50—2.50
Pomarańcze, pudło	3.50—4.00
Jabłka, beczka	3.00—4.00
Chmiel	20—32
Kawa, funt Java	18—21½
" Rio	13—16½
Cukier, pat-loaf, funt	6⅝
„standard granulated	6⅛
" standard A	5⅝
„ żółty	4½—5¼
Sól, beczka	95—2.30
Herbata	20—75
Ryż, Carolina, funt	4—6
„Louisiana	3½—5
Wełna	14—39
Łój	2—4
Cybula, beczka	2.00-2.50
Miód, funt	6—11½
Syrup	20—25
Molasses	25—55
Kapusta, 100 główek	4.00—6.00

BAWEŁNA.

St. Louis, middling	9
Cincinnati, middling	9⅛
Louisville, "	8
Memphis, middling,	9½
New Orleans, middling	9
low middling	8⅝
good ordinary	8⅛
Galveston, middling	9
low middling	8⅝
good ordinary	8